

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

---

# Stare wrota

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

## *Stare wrota*

*„Dowieść na mnie nie mogą, abym co komu uprosił: bo się za tak u Króla Jegomości Pana mego wdzięcznego i udatnego nie mam, anim jest, ani być chcę. Jeden jednak na się grzech powiem: woźnicy Króla Jmści, który mię kilkanaście lat wozi i ze mną u dworu zstarzał, a nigdy mię nie przewrócił, uprosiłem wielką wakancyję<sup>1</sup> w żupach, groszy 20 na tydzień, aby w starości głodem nie umarł. Jeślim tém zgrzeszył, proszę odpuszczenia”.*

*Ks. Piotr Skarga, Na artykuł o jezuitach odpowiedź, rozdział I.*

---

<sup>1</sup>wakancja — zwolnienie miejsca, otworzenie się urzędu; tu: nadawanego przez króla przywileju czerpania zysku z żup solnych. [przypis edytorski]

# DO PANA IGNACEGO CHODŹKI

Nie wiem, czy pamiętacie, zacny Autorze *Obrazów litewskich*, że na wieczorze u Apolinarego Kątskiego, 23 października zeszłego roku, zaciągnął względem Was dług zadedykowania najpierwszej gawędy, jaką napiszę. Drobną, lecz malującą całą dobroć Waszego serca, przysługa, jakąście mi uczynili, nie wyszła z mej pamięci: lecz czekałem, aż mi się uda wymozolić coś Was godniejszego. Później okazane przez Was dowody prawdziwej życzliwości — obietnicę przez żart uczynioną zamieniły dla mnie w dług święty. Przyjmcież dobrem sercem dedykację *Starych wrót*, które uważam za jeden z lepszych moich utworów. Dobry mój J. I. Kraszewski przysłał mi album swych pięknych ołówkowych szkiców, a w nim na jednej karcie pochyloną wiejską bramę z podpisem: *Poczciwe stare wrota*. Długo i rzewnie zadumałem się nad tym pełnym prawdy obrazkiem (którego załączam tu drzeworyt); a jakim sposobem przyszedł mi na myśl wiecznej pamięci Skarga, jego woźnica, Jan Kazimierz? jak się z idei wrót wysnuł wątek obecnego poematu? raczej wiedzieć jeden Bóg, który w najniespodziewańszej<sup>2</sup> chwili, z najdalszego przedmiotu wysnowywa<sup>3</sup> w głowach naszych dziwne pasma myśli. Wyraz *poczciwe wrota*, na wiatr może przez Kraszewskiego rzucony, wywołał całą gawędę historyczną. Niech mu Bóg nagrodzi, jeżeli obecna praca moja na co się przyda powszechności; — niech mu Bóg przebaczy, jeżeli wywołał mierność. Cóżkolwiek bądź, *Stare wrota* idą pod prasę ozdobioną Waszym imieniem: nie pogardzajcie chudobą, a przyjmcie wyznanie mojej czci życzliwej.

WŁ. SYROKOMLA.

14 lipca 1830 r.

---

<sup>2</sup>najniespodziewańszy — dziś popr.: najbardziej niespodziewany. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>wysnowywa — dziś: wysnuwa. [przypis edytorski]

# STARE WROTA

## I

W roku zbawienia tysięcznym pięćsetnym  
Dziewięćdziesiątym i dziewiątym pono<sup>4</sup>,  
Zygmunt, którego trzecim narzeczono<sup>5</sup>,  
Panował w Polsce; — czy był królem świetnym?  
O czym zamyślał? co czyni? jak żyje?  
Czym dał ucho podszeptom zdradzieckim?  
O tem szeroko piszą historyje;  
Jeśli chcesz wiedzieć, przeczytaj w Piaseckim.  
My się nie wdajem w historyczne sprawy:  
Bo strach rozbudzić krytyków z Warszawy.  
W skromniejszej mierze trzymając się płota,  
Tylko Zygmunta wspomniawszy nawiasem,  
Chcę wam opisać staroświeckie wrota  
Przy starym dworku pod litewskim lasem.  
Och! dawno chaty zwały się ściany  
I las wycięto, zorano na grunta  
I jeszcze większe nastaly odmiany  
Od owych czasów trzeciego Zygmunta.

## II

Onego czasu zakon Jezusowy  
Był panem serca i królewskiej głowy.  
Próżno Zamojski zżyma się<sup>6</sup> na sejmie  
*Pacta conventa*<sup>7</sup> że monarcha targa, —  
Król jezuitom serca nie odejmie:  
Bo jego serca pilnował Piotr Skarga<sup>8</sup>.  
Święty Piotr Skarga! wśród synów Lojoli<sup>9</sup>  
Wyrósł, zestarzał — i wierzył w ich cnotę;  
Grzmiał z kazalnicy w słowa szczerolote,  
Żył i pracował zakonowi gwoli<sup>10</sup>.  
W ręce obłudy dał się nieobłudnie,  
I w piersiach uczuć niezgłębioną studnię  
I męską wolę, i rozumu siły  
Złożył Piotr Skarga na starszyny ręce;  
Już posiwiały, już k'ziemi pochyły,  
Przechował w duszy wierzenie dziecięce.  
Z wesołą twarzą, w pokornej postaci  
Kwapił się spełnić swych starszych rozkazy:  
W świętych źrzenicach<sup>11</sup> sam nie mając skazy,  
Nie mógł jej dojrzeć na sercu swych braci.

<sup>4</sup>*pono* (daw.) — podobno. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*narzec* — nazwać. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*zżymać się* — złościć się, gniewać się, niecierpliwic się. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*pacta conventa* (łac.: przyjęte postanowienia) — zbiór zobowiązań polskich królów elekcyjnych względem szlachty; jedno z nich dotyczyło tolerancji religijnej i szanowania praw innowierców. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Piotr Skarga* (1536–1612) — jezuita, stał na czele pol. kontrreformacji, uzdolniony literacko krasomówca, kaznodzieja nadworny Zygmunta III Wazy, rektor kolegium jezuickiego w Wilnie i pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego; autor *Kazań sejmowych*, najprawdopodobniej nigdy niewyłoszonych publicznie na sejmie; pochodził ze szlachty zagrodowej a. zamożnego chłopstwa z wsi Powązki pod Mszczonowem, został przez króla, swego protektora, obdarzony herbem Pawęża. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*synowie Lojoli* — jezuita; św. Ignacy Loyola (1491–1556) był założycielem zakonu. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*gwoli* (daw.) — (z C.) dla, na rzecz. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*źrzenica* (daw.) — dziś: źrenica. [przypis edytorski]

Czy w Sandomirzu, gdy szlachta zebrana  
Na jezuitów wykrzykuje *veto*<sup>12</sup>,  
Czy trzeba wstydzić<sup>13</sup> błędy aryjana<sup>14</sup>,  
Albo się ścierać z uczonym Helwetą<sup>15</sup>,  
Czy to rycerstwo na koń się sadowi,  
Czy idzie z wojny z bogatym obławem,  
Czy rokoszanin zagraża królowi, —  
Staje Piotr Skarga z piórem i ze słowem.  
On broni świętych tajemnic ołtarzy,  
Zasłania Kościoł od błędnej szarańczy,  
W bitnych pancerzach odwagę rozżarzy,  
W togach senatu szczepi duch poddańczy.  
Dwoi się Skarga — i kędyż go nie ma,  
Gdzie woła Kościół lub ziemia rodzima??

Mąż wielki sercem, potężny w wyrazy,  
Nie dziw, że został filarem Kościoła,  
Że pańskie serce u Zygmunta Wazy  
Takiemu człeku odjąć się nie zdoła.  
Gdy go królewskie zawiodą nadzieje,  
Kiedy mu serce przepełniają żale,  
Czegóż się dziwić, że duszę wyleje  
Przed Piotrem Skargą przy konfesjonale?  
Że gdy jak ojciec od swawolnych dziełek  
Doznał zniewagi szlachty czy magnata,  
Już Zygmunt tęskni do spowiednich kratek,  
Skarżyć się Skardze na ból, co przygniata?  
Że kiedy dworskie pochlebstwo owionie,  
Gdy mu dworują koronni panowie,  
Tęskliwym okiem patrzy ku ambonie?  
Bo tam z ust Skargi o prawdzie się dowieć.

A Skarga kochał Zygmunta trzeciego:  
Bo w jego sercu dostrzegwał grunt żyzny,  
Bo w łzach pokutnych, co mu z oczu biegą<sup>16</sup>,  
Widział deszcz hojny dla płonów ojczyzny.  
Może ze strachem, z boleścią ukrytą  
Popierał głowę króla słabowitą;  
Może zwodniczym blaskiem nieomamion  
Znał, jak mu cięży pomazańców toga,  
I może nieraz modlił się do *Boga*  
O większą siłę dla Zygmunta ramion, —  
A znając dobrze, skąd się krzepkość bierze,

<sup>12</sup>*veto* (łac.) — nie zgadzam się. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*wstydzić* — tu: zawstydząć. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*arianie* — odłam chrześcijaństwa kierujący się nauką Ariusza, prezbitera Kościoła w Aleksandrii w IV w., który dowodził, że dogmat o Trójcy Świętej jest sprzeczny z Biblią, uznawał Jezusa Chrystusa za nierównorzędnego Bogu Ojcu i nieposiadającego cechy wieczności (jako Syn Boga został stworzony i przed tym aktem nie istniał), a więc boskości; tu: chodzi o *braci polskich*, przez swych przeciwników zwanych arianami lub socynianami (od nazwiska Fausta Socyna); występowali oni m.in. przeciw czczemu rytualizmowi, fałszowi i pogaństwu praktyk religijnych katolicyzmu, prezentowali racjonalne podejście do wiary i niezwykłą surowość obyczajów; uznawali Jezusa za człowieka i jedynego syna Boga jednocześnie; w 1658 r. zostali na sejmie oskarżeni o popieranie Szwedów podczas wojny ze Szwecją (tzw. potopu szwedzkiego), a następnie wygnani z kraju lub zmuszeni do przejścia na katolicyzm. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*uczony Helweta* — prawdopodobnie chodzi o Jana Kalwina (1509–1564), jednego z głównych działaczy reformacji w Szwajcarii (z pochodzenia nie był on jednak „Helwetą”, czyli Szwajcarem, ale Francuzem z Pikardii), twórcy doktryny przyjętej przez kościoły ewangelicko-reformowane i prezbiteriańskie, mówiącej m.in. o symbolicznej (nie realnej, jak w katolicyzmie) obecności Jezusa Chrystusa w sakramencie podczas mszy św.; swoje gł. dzieło *Institutio religionis christianae* wydał w Bazylei, zmarł w Genewie. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*biegą* (daw.) — dziś: biegną; płyną. [przypis edytorski]

Na drogach Pańskich umacniał go w wierze.  
I grunt był żyzny, i siewca nie lada,  
A czemuż ziarna nie wyrosły *boże*?  
Ten chyba na to odpowiedzieć może,  
Co losy plemion i wieków układa.

### III

Ledwie bywało dziewiąta godzina  
Wydzwoni ranek na zamkowej wieży,  
Król z brewijarza jutrznię rozpoczyna  
(Bo się pilnował kapłańskich pacierzy).  
A na pokojach u tronowej sali  
Już się panowie i dworscy zebrali,  
I szepcząc cicho prze<sup>17</sup> królewskie zdrowie,  
Czekali, rychło dzwonek się odzowie<sup>18</sup>.  
Potém dworzanin, który pełnił strażę,  
Otwiera pańskie komnaty i woła:  
«Królestwo ichmość<sup>19</sup> zaraz się ukaże,  
Tędy przechodzić będzie do kościoła».  
I wchodził Zygmunt i obok królowa, —  
Chyłą się czoła w cześć królewskiej mości;  
Lecz król milczenie uroczyste chowa,  
Jeno skinieniem pełném uprzejmości  
Powita dworzan i przez salę kroczy,  
K'ziemi spuściwszy swe promienne oczy.  
Wtedy i słowa wyszepnąć nie można:  
Bo król rachunek przed spowiedzią czyni.  
Wyszedł w krużganek — a ciżba pobożna  
Już do zamkowej tłoczy się świątyni.  
Wszyscy w milczeniu, a wszyscy po parze:  
Senat za królem, a dworscy po przedzie,  
Idą w krużganka kryte korytarze,  
Co z zamku prosto do kościoła wiedzie.  
Pod baldachimem z bogatej purpury  
Uklęknął Zygmunt lub krzyżem się ściele;  
A tam kapelan albo biskup który  
Czyta mszę świętą, — a w całym kościele  
Szmer taki cichy, jak liści osiny,  
Kiedy się trzęsą przy świetle księżycy;  
Posłyszysz nawet kiedy parsknie świeca,  
Lub czyje serce z cierpienia lub winy  
Jęknie westchnieniem.

Kiedy msza się czyta,  
Czarny cień jakiś przesnuł się pomału:  
Siwy jak gołąb<sup>20</sup> stary jezuita  
Piotr Skarga zasiadł do konfesjonału.  
A kiedy kapłan kreśli znamię krzyża  
I Ewangelii odczyta ostatek,  
Król lub królowa powoli się zbliża,  
A Skarga ucho nachyla do kratek.

Król, Pobożność

<sup>17</sup>prze (daw.) — za; tu: w intencji. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>odzowie — dziś: odezwie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>królestwo ichmość — ich królewskie moście; król i królowa. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>gołąb' — daw. apostrofem na końcu wyrazu oznaczano miękkie b (co ujawnia się w odmianie: gołębia itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

Spowiedź, Król, Książ

Króla z kapłanem spowiedź w cztery oczy  
Długa i rzewna — widać jak łzy leje!...  
Och! tę rozmowę, którą z *Bogiem* toczy,  
Gdyby raz jeden podsłuchały dzieje,  
Może ich karty brzmiałyby inaczej;  
Lecz insze ludzkie — insze sądy *boże!*  
Kapłan dla skruchy grzesznemu przebaczy;  
Ale historia przebaczyć nie może.

Znowu msza święta; — wypowiedan szczerze  
Zygmunt sakrament przenajświętszy bierze  
Z rąk księdza Skarga — a tak pokrzepiony  
Na całodzienne dźwiganie korony,  
Do panów radnych przybliża się śmielój,  
Na swe dworzany pogląda weselój.  
Opuszcza kościół i święconą wodą  
Krzyż na swém czole i na piersiach kładzie;  
I znów kruzgankiem panowie go wiodą,  
Gdzie ma przodkować państwa wielkoradzie,  
Przymować posły ościennych mocarzy  
Lub słuchać sejmu, który szumnie gwarzy.

Tak było co dzień — a w każdą niedzielę  
Król we świątyni bawił za południe<sup>21</sup>.  
Tam się lud mnogi na kolana ściele, —  
A ojciec Skarga odzywa się cudnie:  
O świętej wierze, o bratniej miłości,  
Słowami prawdy i kamień przebodzie,  
Panów prowadzi ku braterskiej zgodzie,  
Sędziów ku pracy i sprawiedliwości,  
W żołnierstwie ducha pobożnego szczepi;  
I nie przestaje powtarzać słów *Pana*,  
Aż pojma głusi, aż obacza ślepi,  
Aż rzewny naród padnie na kolana.  
Wtedy apostoł z promienistą twarzą,  
Wesół na sercu, schodzi z kazalnicy.  
Panowie tłumnie k'niemu się kojarzą;  
Biją mu czołem dworscy urzędnicy;  
Rycerstwo, jakby na widok hetmana,  
Stawa do szyku, aby uczcić księdza;  
Lud go pozdrawia — a bieda i nędza  
Ciśnie się przy nim, ścisza za kolana.  
A siwy starzec zawstydzon jak panna,  
Na wszystkie strony skromny pokłon dzieli;  
Śpieszy do swojej za klauzurą celi,  
Kędy go czeka praca nieustanna,  
Kędy go czeka swobodne zacisze,  
Kędy się modli i swe księgi pisze.

#### IV

Przez lat trzynaście pełniąc służby *boże*,  
Skarga pracował piórem, sercem, głową,  
Ranek miał w zamku, cały dzień w klasztorze,

<sup>21</sup>za *południe* — do popołudnia. [przypis edytorski]

Chyba że znowu do zamku pozową<sup>22</sup>.  
Król, który pragnął, aby starość święta  
Na długie lata chowała się krzepko,  
Co dzień, bywało, najwierniej pamięta,  
Aby go dworską odsyłać kolebką<sup>23</sup>.  
Ale apostoł pełen ducha mocy,  
Brzydził się blaskiem wytwornej karocy  
I tak powiadał: «Do czego te dziwy?  
Królu i panie wielce miłościwy!  
Ścieżka do zamku z klasztoru mi znana,  
Ani daleką, ni błędną mam drogę;  
Staremu rzeźwiej przechodzić się z rana,  
Więc chodzić pieszo i pragnę, i mogę.  
Zbawiciel świata, większy pan niż Skarga,  
A przecież wierną otoczony rzeszą  
Po piaskach judzkich święte stopy szarga,  
Z miasta do miasta przechodząc się pieszo».  
Ale król na to: «O mój księżu miły!  
W trzydziestu leciech<sup>24</sup> *Chrystus* nie był stary,  
Ale w te lata, z waściniemi siły,  
Nie porywaj się z *Chrystusem* do miary!»  
Chciał Skarga mówić coś o świętym Pietrze,  
Swoim patronie — ale król nie słucha.  
A że nastalo zimniejsze powietrze,  
Nastala w mieście śnieżna zawierucha:  
Więc wyszukano na królewskiej stajnie<sup>25</sup>  
Skarbniczek mały, wygodny, niekryty,  
Co o godzinie szóstej jednostajnie  
Szedł pod mieszkanie księdza jezuity,  
Wiózł go co ranka pod świątynię dworną,  
A o południu pod furtę klasztorną.

## V

Od lat trzynastu już odtąd co rano  
Ów niepocześnie<sup>26</sup> skarbniczek widziano,  
Zielonej barwy, z koły<sup>27</sup> wysokiem;  
Trzął się po bruku czy po równej ziemi.  
A stary konik bułany, niewielki,  
Cichej natury, jak właśnie dla księdza,  
Szedł sobie stępo zaprzężon w dyszelki, —  
Stary woźnica lejcem go popędza.  
    Woźnica strojny ze złotem błękitno,  
Miał pas wzorzysty i kołpaczek rysy;  
Policzki jego jeszcze zdrowiem kwitną,  
A wąs srebrzysty aż do pasa wisi.  
Rodem był Litwin — nazwiskiem Szeliga,  
Służywał dawniej na wojskowym żołdzie,  
A gdy piątego krzyżyka dościga,  
Był dojeżdżaczem przy panu Gasztoldzie.  
Potém go biéda — na świecie zwyczajnie —

<sup>22</sup>pozową — dziś forma 3.os.lm: pozwą, przyzwą. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>kolebka — tu: powóz. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>leciech (daw.) — dziś forma Msc.lm: latach; w *trzydziestu leciech*: mając trzydzieści lat. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>stajnie (daw.) — dziś forma Msc.lp: stajni. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>niepocześnie a. niepoczesny — nieokazały. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>koły (daw.) — dziś forma N.lm: kołami. [przypis edytorski]



Wypchnęła z Litwy rodzinnego siola;  
Został woźnicą przy królewskiej stajnie<sup>28</sup>  
I księdza Skargę woził do kościoła.  
Ksiądz Skarga, wózek i postać woźnicy  
I zasłużony koń bułanej maści,  
Zwykli do siebie przez latek trzynaści  
I ludzie do nich zwykli na ulicy.  
Gdy rankiem przemkną, bywało, przez miasto,  
Stragarze wiedzą, że szósta godzina;  
Kiedy wracają, to znaczy dwunastą:  
Stary skarbniczek wskazówka jedyna.  
Wtedy się cisną i wielcy, i mali  
Popatrzeć w oczy świętego człowieka:  
Ów czołem bije, ów *Chrystusa* chwali,  
A owa dziatwę prowadzi z daleka,  
Bo ma otuchę, że apostoł *boży*  
Błogosławieństwo na jój głowę włoży.

## VI

Stary Szeliga był chlubny<sup>29</sup> nie lada,  
Takiego człeka że mu wieźć wypada, —  
I zazdroszczono jemu tych zaszczytów:  
Ale on z dworskich żartując poswarek  
Jeździł codziennie, wiernie jak zegarek,  
Do jezuitów i od jezuitów.  
Tak do swój służby ułożył się zdatnie,  
Że woził Skargę jak żaden z czeladzi:  
Na jednym miejscu bułanego zatnie,  
Na jednym miejscu o kamień zawadzi;  
Gdy wraca próżen w południowej chwili,  
Z jednego miejsca przygląda się miastu,  
W jednej gospodzie szklanicę wychyli, —  
To był obyczaj już od lat trzynastu.  
A gdy wychodzi i ociera wargi  
Z szumiącej piany piwnej albo miodnej,  
Znaczy, że w zamku nie ma księdza Skargi  
I że Szeliga cały dzień swobodny.

## VII

A iż czas ludzi najlepij odsłania  
I łacno poznać, gdzie poczciwe lice:  
Tedy wzajemny węzeł miłowania  
Kojarzył Skargę i jego woźnicę.  
Szeliga biedak — tym kluczem najprościęj  
Serce się Skargi otwarło Szelidze;  
Styrał swe lata w wojennej fatydze —  
Toć drugie prawo do jego miłości.  
Jak na woźnicę miał talent nie lada:  
Konia nie chłoscze, z przekleństwem nie fuknie,  
Trzy razy tylko o kamień gdzieś stuknie,  
W porę zamilczy, w porę coś zagada.  
Dla świętych dumań mając cześć i względy,

<sup>28</sup>stajnie (daw.) — dziś forma N.lp: stajni. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>chlubny — dumny. [przypis edytorski]

Nigdy się pierwszy ozwać nie odważył;  
Lecz zmiarkowawszy, że ksiądz by pogwarzył,  
Ochoczym sercem stanie do gawędy.  
Wiedział, co mówić i do jakich osób:  
Więc Skarga ucho dawał mu ochocze.  
O czym gadali? i w jaki to sposób?  
Oto wam próbkę rozmowy przytoczę:

## VIII

«Mróz, miły bracie! czy waści nie chłodno?»  
«Ręce pokrzepły, miłościwy księżu!  
Choć mam opończę ciepłą i wygodną,  
Chłód i przez szubę do kości dosięże.  
Krew<sup>30</sup> już nie grzeje, to i cóż za dziwy?  
Starość nie radość, księżu miłościwy!  
Śmierć w oczy patrzy!»

«Niepotrzebna trwoga:  
Bliżej do grobu, to bliżej do Boga.  
(Odpowie Skarga) Zresztą, miły bracie,  
Tam w niebie cieplej».

«Cieplej, księżu miły,  
Niżby, na przykład, ot w tej stariej chacie,  
Co nad jej okny<sup>31</sup> wiszą lodu bryły,  
Szybki pobite od wczorajszej burzy,  
A jak uważam<sup>32</sup> — z pieca się nie kurzy<sup>33</sup>!»  
Pokiwał głową i na chatę bliską  
Skierował swoje woźnicze biczysko.  
«A któż tu mieszka?» — spytał Skarga rzewnie.  
«Wdowa płatnerza — pomnę ich przed laty:  
Tu miał domostwo, tu stały warsztaty,  
Dogadzał żonie, jak gdyby królownie.  
Bo było z czego: w batorowskie czasy  
Pancerze, hełmy były wielce w modzie;  
Miał ich w sklepiku ogromne zapasy  
Ku prześwietnego rycerstwa wygodzie.  
A był to z dziadów, z pradziadów zbrojownik,  
U nich rzemiosło szło z ojca na syna;  
Bywało, pancerz czy koński nagłownik  
Z żelaznej blachy, jak z wosku wygina!  
Później postarzał, oślepnął i ginie:  
Robota rzadsza, a tu człowiek chory,  
Król miłościwy, panujący ninie<sup>34</sup>,  
Już do pancerza nie to co Batory!  
Zresztą dziś szlachta bogacięj się stroi:  
Wzdycha do lekkich weneckich pancerzy,  
Już jej domowej nie pokazuj zbroi,  
Rada by błyszczyć jakby święty Jerzy!  
A tu... jak Niemcy do miasta nalazą<sup>35</sup>,  
Jak poczną stawiać nowomodne kramy,

<sup>30</sup>*krw'* — daw. apostrofem na końcu wyrazu oznaczano miękkie w (co ujawnia się w odmianie: krwią itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*okny* (daw.) — dziś forma N.lm: oknami. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*uważać* — tu: widzieć, zauważać. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*kurzyć się* — dymić się. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*nalazą* — dziś popr. forma 3.os.lm: należą. [przypis edytorski]

Sprowadzać szwedzkie zza morza żelazo,  
Gdzież my prostacy z nimi się zrównamy?  
Bolał nieborak od doby do doby  
I jego mieszek chorzał na suchoty.  
A tu z kramkami wędrujące Szkoty,  
Dawaj go leczyć od ocznej choroby!  
I wyleczyli... po trosze... po trosze,  
Zabrali oczy i życie, i grosze...  
Została żona — pocziwa starucha  
I troje dziatwy — pacholęta jeszcze...  
Patrz wasza miłość: ot i w ręce chucha  
Nędza nie puści, kogo porwie w kleszcze!  
A tego roku drogi chleb i mięso  
I wiązki drzewa za szeląg nie dostać:  
Nie dziw, że wdowy skurczyła się postać,  
Nie dziw, że dzieci od głodu się trzęsą.  
Ojciec kuł ludziom pancerze za młodu,  
Chronił ich piersi od bojowej kuli,  
A dzisiaj, dziatwy ginącej od chłodu  
Nikt nie ochroni — nikt nie da koszuli!»  
Tak stary bajął jednego poranka:  
Och! bo i jego był los taki samy!  
Machnął biczyskiem i zaciął bułanka!  
Stuknął o kamień — i wjechał do bramy.  
A ojciec Skarga, co zawsze przy sobie  
Miał rzymski stylus i tabliczki z wosku,  
Co nieszczęśliwym w utrapienia dobie  
Z rychłą pomocą śpieszył po ojcowsku, —  
Zapisał imię nieszczęśliwej wdowy,  
Pożegnał starca i ruszył swą drogą;  
I już nazajutrz pacholik zamkowy  
Zaniósł jej wsparcie — Bógże wie od kogo!  
A kiedy pełniąc stare obyczaje  
Krzepił Szeliga w gospodzie swe zdrowie,  
Bóg wie, dlaczego coś mu się wydaje,  
Że i miód słodszy i weselój w głowie.

## IX

Tak często-gęsto niby nieumyślnie  
Jakieś słóweczko do rozmowy wciśnie;  
Wiedział, z kim gada, i wiedział, jak gadać.  
Skarga, co ludzi przywyknął spowiadać,  
Bywało, zręcznie za słówka go chwyta,  
Daje woźnicy wygadać się dłużej,  
A z jego bajął zawsze się wynurzy  
Jakaś niedola — gdzieś nędza ukryta.  
Skarga dochodził po nitce pajęczej,  
Gdzie jaki dłużnik, co go lichwiarz dręczy,  
Kogo nękają bezbożni pieniacze  
Lub jakie bole komu serce ranią;  
Gdzie biędne dziewczę rozpacziwie płacze,  
Stojąc nad grzechu straszliwą otchłanią;  
Gdzie brat ku bratu oddycha niezgodą,  
Gdzie się z sąsiadem poswarki zawiodą.  
A żadna powieść nie była napróżna:

Bo ówdzie grosza, tam serca jałmużna,  
Rzucona zręczną dłonią apostoła,  
Rozjaśnia serca, rozpogadza czoła.  
Szeliga wszystko wygwarzył otwarcie;  
Lecz była hardość w sercu tego dziada:  
Kiedy dla innych kołatał o wsparcie,  
Nigdy o własnej nędzy nie zagada!  
Bystra źrzenica księdza kaznodzieje<sup>36</sup>  
Rychło się wpiła w skrytą pierś Litwina, —  
Niby nieznacznie pytać go poczyna,  
O dom rodzinny, o dawne koleje:  
Jak to z Gasztoldem biło się niedźwiedzie?  
Co go ze służby pancernej wywiodło?  
Czemu szlacheckie zaniechawszy godło,  
Został stajennym? i jak mu się wiedzie?  
Czy na swą Litwę wrócić kiedy życzy?  
Czy jakich krewnych i przyjaciół nie ma?  
Z czego żyć będzie, kiedy lejc woźniczy  
Już się w zgrzybiałych rękach nie utrzyma? —  
Gdyby go pytał głosem jałmużnika,  
W politowania smutnego sposobie,  
Pewnie by Litwin zaciął się sam w sobie:  
Bo on dla żalów piersi nie odmyka,  
Cierpi, gdy nędzę wypowiedać musi,  
Chlebem jałmużny pewnie się zakrzusi.  
Ale badany znienacka, a zdatnie,  
Niby gawędząc o deszczu i suszy,  
Stary Szeliga wpał w księdzowskie<sup>37</sup> matnie,  
Wysączył przed nim każdą kroplę duszy.  
I kapłan przeznał Litwina odludka  
Od pacholęcia, od pieluch bez mała;  
Powieść to była i prosta, i krótka,  
A jednak Skardze łezkę wywołała.

## X

Ojciec Szeligi był szlachcic ubogi,  
Mieszkał pod Wilnem na Litwie głębokiéj;  
Miał włókę gruntu i lasu trzy włoki,  
Orał, polował i rąbał się z wrogami.  
A jak wiadomo — w jagiellońskie lata  
Mniej było szlachty na żołdzie magnata;  
Czy sejm, czy sejmik, czy rycerskie koło  
Szlachta chowała zbożne obyczaje  
I częściej panom stawi harde czoło,  
Niżli im swoje sumienie sprzedaje.  
Bywało wtedy u szlachty i braciéj  
Ubożej w domach, lecz w sercach bogaciéj.  
Swoboda była nie słowem, lecz faktem,  
Bo jéj strzeżono trzeźwo, nie po pjanu<sup>38</sup>.  
Jeśli kto ziemię trzymał za kontraktem<sup>39</sup>,  
To jeno<sup>40</sup> groszem opłacał się panu;

Szlachcic, Obyczaje

<sup>36</sup>kaznodzieje — dziś forma D.lp: kaznodziei. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>księdzowski — dziś: księżowski. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>po pjanu (daw.) — po pijanemu. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>ziemię trzymać za kontraktem — dzierżawić ziemię. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Wypłacał czynsze po niedrogięj cenie  
Na święty Marcin<sup>41</sup> lub na święty Jerzy<sup>42</sup>;  
Lecz miał swobodne ramię i sumienie,  
Bo to oboje do kraju należy.  
Rzadko kto służył w nadwornej chorągwi  
U kasztelana albo wojewody;  
Doma<sup>43</sup> sycono i piwa, i miody,  
Nie zaglądał do magnackiej stągwi<sup>44</sup>.  
Ojciec Szeligi ręką pracowitą  
Karczował lasy i zasiewał żyto;  
Miał swoje stada i po lasach barcie,  
Miał pobożności i cnót w sercu wiele;  
Pościł w sobotę, chmielił się w niedzielę,  
I świętą prawdę ciął ludziom otwarcie.  
Łacińskich nauk nie zaszczepiał w synie:  
Bo tylko *credo*<sup>45</sup> umiał po łacinie;  
Lecz za to grzmotnąc niedźwiedzia z półhaka  
Lub kosić trawę na zielonęj błoni,  
Karczować pole lub dosiadać koni  
Dzielnie wyuczył swego jedynaka.  
A kiedy wojna nadeszła z Wołoszą,  
To na nią syna wyprawił sowito,  
Kazał stać murem za Rzeczpospolitą,  
Miecz mu do boku przypasał z rozkoszą, —  
I dusza ojca była wielce rada,  
Że stary pancerz k'piersiom mu przypada<sup>46</sup>.  
Złożon do boju nasz młody Szeliga  
Z radością oręż rodzicielski dźwiga. —  
Spod Obertyna, gdzie zwijał się żwawo,  
Powrócił zdrowy i okryty sławą;  
Ale krom sławy nic więcej nie dopnie:  
Bo łupów nie brał, na zyski nie patrzy;  
Hetman rozdawał zaszczyty i stopnie,  
Ale tam rękę przeciągał bogatszy,  
A za bogatszym, jak obyczaj każe,  
Byli rotmistrze i regimentarze. —  
O tamtych czynach dobrą pamięć chowa  
I król, i hetman, i karta dziejowa.  
A jego pracom któż uczynił zadość?  
Własne sumienie — i ojcowska radość.  
Dosyć mu było: zwycięzca Wołoszy  
Znów orze ziemię i niedźwiedzie płoszy;  
A gdy pan Gasztołd wyprawił oblawę,  
Tak zręcznie dzika na oszczep przebodzie,  
Że przypadł k'sercu panu wojewodzie  
I już porzucił gospodarską sprawę.  
Sądząc, że czegoś dosłuży się może,  
Został myśliwym w Gieranońskim dworze.  
Ojciec był nierad tój jego dworszczyźnie:  
«Lepiej byś poszedł Wołochom w niewolę!

Sługa, Szlachcic, Wolność,  
Niewola

<sup>41</sup>na święty Marcin — 11 listopada; na ziemiach ruskich: 25 października. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>na święty Jerzy — 23 kwietnia. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>doma (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>stągiew — naczynie na płyny; także miara objętości równa ok. 200 litrom. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>credo (łac.) — wierzę; tu: modlitwa stanowiąca wyznanie kanonu wiary rzymskokatolickiej, zaczynająca się od słów „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego (...)”. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>przypadać — tu: pasować. [przypis edytorski]

Na jasných dworach chcesz dopędzać dołę,  
A tu się dola wioskowa wyśliźnie.  
Czy ci niemiła domowa zagroda?  
Czy mało chleba? czy może zła woda?  
Czy tu złe knieje? czy tu złe nadzieje  
Nad twoją strzechą słomianą i starą?  
Patrz, jak się niebo dobrotliwie śmieje,  
Mierzyć ci hojną obiecuje miarą!  
A tam na dworach, gdzie chęćka cię wzywa,  
Zyski niepewne, strata niewątpliwa:  
Bo strata czasu na służebnym chlebie,  
Dla Boga, kraju, dla samego siebie.  
Tam twoja wola nie twoją się stanie;  
Tam zaprzedałeś twój sen i czuwanie;  
Tam każde słowo musisz mieć na wodzy, —  
Wiész, jak bogatym hołdują ubodzy?  
Służąc w ich barwie, nie dopuszczaj *Boże*,  
Nawet myśl twoja zaprzedać się może!  
Boś ty najemnik — i *Bóg* wieć, za kogo  
Nieść twoją głowę rozkazać ci mogą!  
Nie jedź, mój synu! lub jeśli ci mile,  
Idź w dworską służbę — ja nie błogosławię:  
Bo wiem, że do nas powrócisz za chwilę,  
Może powołan ku godniejszej sprawie!»

Ojciec, Syn,  
Błogosławieństwo

Nie błogosławił — a młody Szeliga  
Jechał do dworu i już barwę dźwiga,  
Hasa po kniejach jak dojeżdżacz lichy...  
Poszedł swą drogą: bo w niebiesiach pono<sup>47</sup>  
Nad głową szlachty, za grzechy jój pychy,  
Już służebnictwa klątwę wyrzeczono!

Szlachcic, Wolność,  
Niewola, Grzech

Ojciec umierał i przyzywał syna;  
Syn nie mógł przybyć po błogosławieństwo:  
Bo była zrzeczność popisu jedyna,  
Oblawa sławna. — Całe wielkie księstwo,  
Wszystko, co żyje, na wyścigi bieży,  
Połować z królem do puszc Białowieży.  
Sądził Szeliga w zamniemaniu płonném,  
Że król, gdy zrzeczność łowiecką obaczy,  
Weźmie go k'sobie i mianować raczy  
Łowczym nadwornym, a potem koronnym;  
A wtedy żywot rozpocznie szczęśliwszy  
I pana ojca przekona, co umie...  
Lecz król młodzieńca ani widział w tłumie,  
A ojciec umarł nie błogosławiwszy.

Odtąd dworszczynny burzliwym odmětem  
Płynął Szeliga przykuty do łodzi.  
Już ani pytaj, jak mu się powodzi:  
Bo krzyż ojcowski swym promieniem świętym  
Już się nad głową jego nie migota,  
Dróg nie oświęca błędnego żywota...  
Przez nieuwagę popsował<sup>48</sup> raz sieci,  
Że wilk ścigany z ostępu wyskoczy.

Dwór, Dworzanin,  
Szlachcic, Pozycja  
społeczna, Upadek, Sługa

<sup>47</sup>pono (daw.) — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>popsować (daw.) — popsuć. [przypis edytorski]

Pan się rozniewał i groźno zaleci,  
Aby mu więcej nie stawał na oczy.

Wypchnięty z dworu, nie postał już doma<sup>49</sup>:  
Bo się płochoci sam przed sobą sroma<sup>50</sup>.  
Obliczył grosze — kwota ich zbyt mała;  
Ubiegłe lata obrzucił oczyma —  
Większa połowa marnie się styrała;  
Obliczył zdrowie — to jeszcze się trzyma:  
Więc dalej na świat poszedł zbierać plony  
Po inszych dworach Litwy i Korony.

W dworach Kierzgajłów, Kisków, Chlebowicy,  
Tyrał swe zdrowie, wodząc pańskie psiarnie.  
Chciał doznać w życiu rodzinnych słodyczy,  
To jął małżonkę — wnet nędza ogarnie.  
A kiedy insi zbierali wawrzyny,  
Z królem Batorym na inflanckiej wojnie,  
On na niedźwiedzia ostrzył rohatyny  
Lub w pańskich waśniach walczył niedostojnie.  
Gniotła go nędza: więc byle zapłaca,  
Nadstawiał ramie *Bóg* wie gdzie i za co!  
Wziął ranę w czoło — nie gdzieś przy fortecy,  
Lecz służąc świadkiem u sądowych kratak;  
Niedźwiedź na łowach szarpnął go przez plecy  
I wyrwał zdrowia krzepkiego ostatek:  
A więc w Krakowie we szpitalu leży:  
Żona bez chleba — on sam bez odzieży.  
A syn, którego niebo mu przysłało,  
Rosnął bez nauk jak istota podła,  
Nie mógł ojcowską poszczycić się chwałą,  
Co by go kiedyś między ludzi wwiodła.  
Cierpiał Szeliga — lecz się nie użala:  
Bo nad swą strzechę wołał zamki cudze, —  
Po tyloletniej na dworach usłudze  
Czuł, że sam winien, idąc do szpitala.

Szczęściem, Bobola, wielki podkomorzy,  
Człek miłosierny, polubieniec króla,  
Zwiedzając domy, gdzie jęczeli chorzy,  
Nad jego losem rzewnie się rozczula.  
Niepiśmiennemu, jak strzelec zwyczajnie,  
Co nie miał zdrowia, co już był niemłody,  
Jakież się mogły nastęrczyć zawody?  
Wzięto Szeligę do królewskiej stajnie<sup>51</sup>.  
Zapłakał zrazu, mając barwę nosić;  
Lecz gwoli żony i dziecka potrzebie  
Zaparł się herbu i samego siebie. —  
I tak niedoli doświadczył już dosyć:  
Nowy chléb jego — zwyczajnie woźniczy,  
Choć to u króla — lecz zawsze sromota<sup>52</sup>;  
Wśród upokorzeń, wśród ciągłych goryczy,  
Boleść na sercu, chociaż barwa złota.

Szlachcic, Sługa, Praca,  
Upadek, Ziemia

<sup>49</sup>*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*sromać się* (daw.) — wstydzić się. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*stajnie* (daw.) — dziś forma Msc.łp: stajni. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*sromota* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

Ale ta świetność i hańba rzemiosła  
Przez lat trzynaście do serca już wrosła.  
Tylko gdy Skarga k'wyznaniu zachęca  
I trącił serca bolejącą stronę,  
Szeliga ryknął płaczem potępieńca:  
«Czyż ja tu kości do grobu osunę?  
Jaż niegdyś szlachcic — czyż *Bóg* mi przeznacza  
Włożyć do trumny mój bicz poganiacza?  
Och! gdyby nieco grosza ku potrzebie,  
Znow by woźnica wskrzesnął na szlachcica,  
Szedłbym na Litwę o żebranym chlebie, —  
Tam bym przebłagał mogiłę rodzica,  
Wykupił dworek, com stracił z méj winy  
I zakopany w ustroniu dalekiem,  
Kształciłbym syna pomiędzy Litwiny,  
I tam bym umarł niezależnym człekiem!  
Dajcie mi, księżu, lekarstwo na ranę!  
Zedrzyjcie ze mnie złocistą sukmanę!  
Gdy znosić nędzę — niech tam znoszą nędzę!  
Niechaj odżyję przed zawarciem powiek!  
Z pługiem rolniczym i w szarój siermiędze  
Karczując grunta — przypomnę, żem człowiek»

## XI

Takimi słowy dzieje swojej zguby  
Gwarzył Szeliga, jadąc z Częstochowy,  
Kędy składano uroczyste śluby,  
Za powrót króla szczęśliwy i zdrowy.  
Bo powróciwszy ze szwedzkiej stolicy,  
Przetrwawszy morskie i wojenne burze,  
Zygmunt uczynił ślub *Bogarodzicy*  
Uczcić jój święty tron na Jasnej Górze.  
Skarga, towarzysz nierozdzielny króla,  
Jeździł go przywieźć przed Pańskie ołtarze,  
I rzewną mową słuchaczów rozczuła,  
Oddając wota<sup>53</sup>, jak ślub święty każe.

Wzruszon woźnicy powieścią rzewliwą  
W głębi swój duszy rozmyślał człek *boży*:  
Trzeba z pomocą pokwapić się żywo;  
Ale podarek starca upokorzy.  
Tu niestosownie jałmużna się poda,  
Kędy<sup>54</sup> za pracę należy nagroda.  
W Polsce są grosze na takie potrzeby,  
Dla sił stéranych jest opieka prawa;  
A po starostwach zasłużone chleby  
Król szcudrobliwie swój szlachcie rozdawa.  
Wprawdzie, na przekor zasłużeńszej braci,  
Biorą starostwa młodzieńcy-magnaci;  
Ale z nich słusznie należy cós starszym:  
Szeliga walczył w swoje młode lata,  
Potém wiek térał przy dworze monarszym,  
Niechże spokojnie życie dokołata.

<sup>53</sup>wota — dary (często cenne wyroby złotnicze) ofiarowywane w kościele w jakiejś intencji a. jako dziękczynienie. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Król, Szlachcic, Polska,  
Prawo, Obyczaje, Starość



Przecież starostwa nie można dlań prosić;  
Lecz niechaj z głodu nie giną biedacy,  
A kilka groszy dożywotniej płacy  
Będzie dlań dosyć — i aż nadto dosyć.  
Zapomóżony, a wdzięczen królowi,  
Niech rzuci służbę, gdzie nędza uciska,  
Niechaj na Litwie dom przodków odnowi,  
Niech utraconą dostojność odzyska.  
Tu sprawiedliwość z miłosierdziem w parze —  
Trzeba dopomóc, bo sumienie każe.

Tak pomyślawszy, w upatrzonej chwili  
Skarga odważnie stawił się przed tronem  
I serce króla tak rzewnie rozkwili,  
Że pożądanym ucieszył się plonem.  
Król zdzierzał słowo: bo nazajutrz rano  
Już mieli mandat bocheńscy żupnicy,  
Aby Szelidze, dworskiemu woźnicy,  
Dwadzieści groszy w tydzień wypłacano.  
Ów dar Szeliga przyjął najszczęśliwszy,  
I nic dziwnego: bo kwota nie lada,  
Bo na dzisiejszą wartość policzywszy  
Toć trzysta złotych do roku wypada.

A choć się Skarga nie przyznał otwarcie,  
Że on wyprosił pożądane wsparcie,  
Jednak Szeliga wpadł na domysł skory<sup>55</sup>,  
Komu był winien swe dworskie fawory.  
Nie szedł dziękować: bo do swego czynu  
Wiedział, że Skarga nie przyzna się za nic;  
Ale swą wdzięczność bez końca, bez granic  
Przekazał żonie i zaszczerpił w synu.  
I wszyscy troje następnej niedzieli,  
Wiedząc, skąd przyszła niebieska opieka,  
Szli do spowiedzi i krzyżem leżeli,  
Modląc się z płaczem za dobrego człeka.  
A gdy Szelidze lży pobożne biega<sup>56</sup>,  
Jednym był tylko szkrupulem<sup>57</sup> dotknięty:  
Że to grzech może modlić się za niego,  
Bo ojciec Skarga już za życia święty.

## XII

A z barwy dworskiej gdy się raz wyłuszczy,  
Gdy ze służalca przekształcił się w człeka,  
Poszedł Szeliga, gdzie Litwa daleka,  
Gdzie dworek ojców pustoszał na puszczy.  
Niełatwe tutaj czekały nań sprawy;  
Lecz go wzmacniały szlachetne pochopy<sup>58</sup>:  
Grunta rodzinne wykupił z zastawy,  
Sam zwałił w lesie berwion cztery kopy,  
Zwiózł je do domu — a coraz to żwawszy  
Sam ociosywał kłody ku budowie,

<sup>55</sup>skory — tu: szybki. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>biegą (daw.) — dziś: biegną; lecą, płyną. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>szkrupul właśc. *skrupul* — wątpliwość natury moralnej. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>pochop — zapęd, żarliwa chęć. [przypis edytorski]

A dobrych ludzi na pomoc przyzwawszy,  
 Począł odnawiać ojczyste pustkowie.  
 Tak, kiedy bocian z wędrówki powraca,  
 Ledwie powitał olszynę rodzimą,  
 Zaraz go czeka i nielekka praca  
 Naprawić gniazdo uszkodzone zimą.  
 Tak i Szeliga, dworów wychowanek  
 Razem z bocianem krzątać się nie leni;  
 A póki bocian odleciał w jesieni,  
 Dworek Szeligi już stanął jak wianek.  
 Pod ciemnym lasem, z wysokiego wzgórką,  
 Domek podnosił swe łamane szczyty<sup>59</sup>,  
 Ciosany z jodły, a słomą posyty,  
 Otoczony gęstym parkanem podwórka.  
 Z polnych kamieni, naprzeciw mieszkania,  
 Zmurował lamus<sup>60</sup> z dwóch piąter jak wieżę;  
 Chorągiew z herbem jego dachu strzeże,  
 A kilka brzózek cudnie go osłania.  
 Zdobiły chatę: ogródek wzorzysty,  
 Przyźba<sup>61</sup> i ganek, i kominy z cegły,  
 A stara jabłoń i klon gałęzisty  
 Sowitym cieniem pół dworka zaległy.  
 Wjazd stanowiły staroświeckie wrota,  
 O dwojgu słupach, z furtką i przełazem,  
 Z dachem ze słomy, okute żelazem, —  
 Zajechać do nich aż brała ochota.  
 Bo dziwna sztuka u litewskich cieśli,  
 Że nasza brama zawsze gościa złowi,  
 Kogo bogowie pod wrota przynieśli  
 Już jak magnesem ciągną ku dworkowi.  
 Wiejskiego cieśli zakłęta siekiera  
 Takim je wdzięcznym uśmiechem ubiera,  
 Myśl gospodarza tak wyźlabia zdradnie,  
 Że brama krzepko na rygle zabita,  
 Ledwie podjeżdżasz — sama się rozpadnie,  
 Radosnym skrzypem przybyłego wita.  
 Skąd takie cuda? czy to z duszy szczerój  
 Co rada gościom przychylić niebiosą?  
 Lub czarodziejstwo ciesielskiej siekiery  
 Jakieś nad bramą zakłęcie wyciosa?  
 Trudno odgadnąć — to tylko wiadomo,  
 Że w jednej Litwie stawiają takie wrota,  
 Z czubiastym daszkiem, uplecionym słomą,  
 Na którym świeci uśmiech i szczerota,  
 Co w dzień i w nocy, wśród lata i zimy  
 Zdają się mówić: «serdecznie prosimy!».

Ptak

Dworek

Gość, Obyczaj

### XIII

Szeliga wrócon do swojego świata  
 Uprzejmém sercem z sąsiady się brata;  
 Jako myśliwy i rolnik z rzemiosła  
 Oszczep i sochę pilnował na przemian,

Szlachcic, Gospodarz, Gość,  
Zabawa, Obyczaj

<sup>59</sup>lamane szczyty — tu: spadziste dachy. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>lamus — daw. biblioteka; składzik. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>przyźba właśc. przyzba — podmurówka wokół domu; wał ziemny, często obłożony kamieniami itp. [przypis edytorski]

Spraszał do siebie miłościwych ziemian,  
 A gęsta trawa nigdy nie wyrosła  
 Pod jego wróty; — jak ziemianin prawy<sup>62</sup>  
 Miłe z sąsiady prowadził zabawy:  
 W wonnym ogródku, pod ciemnymi klony  
 Zasiadał z gośćmi na dębowej kłodzie,  
 I miód pienisty w sklepie<sup>63</sup> ochłodzony  
 Lał w sporą czarę, — szły żarty przy miodzie,  
 A czasem rzewne i poważne słowa,  
 Albo piosenka jakaś obozowa,  
 Śmieszna, choć czasem niezbyt świątobliwa,  
 Jak stary nałóg z ust mu się wyrzywa.  
 Takich piosenek nauczył się sporo  
 Przez swe żołnierskie i dworskie tułactwa;  
 Lecz myśli święte zawsze górę biorą:  
 Był sodalisem<sup>64</sup> jezuitów bractwa,  
 Zwykle w niedzielę lub w dniu jakim świętym  
 Nosił baldachim ponad sakramentem,  
 Sługiwał do mszy, wiódł księdza pod rękę,  
 Niósł na *asperges*<sup>65</sup> kropielnicę z wodą,  
 A Matce Bożej śpiewając piosenkę,  
*Ora pro nobis*<sup>66</sup> grzmiał piersią tak młodą,  
 Że trudno zgadnąć, czy to człek ten samy<sup>67</sup>,  
 Co w barwie<sup>68</sup> dworskiej z chmurnemi oczyma,  
 Powożąc Skargę, u zamkowej bramy  
 Ledwie, bywało, lejc w rękach utrzyma.  
 Bo to powietrze rodowitej kniei  
 Wzmocniło piersi jak zbawczą oliwą,  
 A myśl otuchy i lepszej nadziei  
 Otarła z czoła zmarszczkę kłopotliwą.  
 Wąs długi, siwy, co na piersi spada,  
 Wzniósł się do góry junacko a młodo;  
 Błękitne oczy iskrzą się pogodą,  
 Czerstwe policzki kraśnieją u dziada.

Każdego roku jeździł do Warszawy  
 Odebrać grosze, co miał z łaski króla;  
 A błogosławiąc kęs chleba łaskawy,  
 Ubogich wspiera, sieroty przytula;  
 Swojego rodu zapewniając dołę,  
 Wykształcał syna w jezuickiej szkole;  
 I resztę chleba, co urodzi niwa,  
 Z dobrymi ludźmi wesoło spożywa.  
 A kiedy czasem zawija czy słota  
 I nikt nie przyjdzie osłodzić mu życie,  
 On tęsknieniem okiem spoglądał na wrota,  
 Jakby ich błagał o gości przybycie.

<sup>62</sup>*prawy* — tu: prawdziwy. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*sklep* (daw.) — sklepienie pomieszczenie; piwnica. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*sodalis* — członek *sodalicii* (z łac. *sodalitium*: bractwo, towarzystwo, tajny związek), związku religijnego w kościele rzymskokatolickim, do którego przynależność wiązała się z pewnymi kosztami (rzadko więc przynależeli do niego chłopcy) oraz pewnymi przywilejami (np. odpustami) i wysoką pozycją społeczną, szczególnie na wsi; pierwsza sodalicja mariańska (tj. poświęcona Marii Pannie) powstała w Rzymie w 1563 r. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*asperges* (z łac. *aspergere*: skropić) — aspersja; akt pokuty polegający na pokropieniu przez odprawiającego mszę księdza (celebransę) zgromadzonych ludzi wodą święconą. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*ora pro nobis* (łac.) — módl się za nami. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*ten samy* (daw.) — dziś: ten sam. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*barwa* — tu: liberia. [przypis edytorski]

Religia, Pobożność,  
 Obyczaje

## XIV

Tak, żyjąc z ludźmi albo czyniąc modły,  
Starzec lat kilka doma<sup>69</sup> gospodarzył,  
Kiedy mu gościa niebiosa przywiodły,  
O którym nawet i we śnie nie marzył.  
Był to ksiądz Skarga — dla zakonnej sprawy  
Jadący tędy do Wilna z Warszawy.  
Przypomniał sobie woźnicę Litwina,  
Rozpytał o nim u ludzi w podróży,  
I, co dobremu sercu nie nowina,  
Przyszedł obaczyć, jak mu szczęście płuży<sup>70</sup>.  
Wesołym hasłem w szlacheckiej chudobie  
Skrzypnęły wrota, kiedy je otworzy,  
Szeliga szczęśliw, nie wierzył sam sobie,  
Że jego chatę nawiedza mąż *boży*.

## XV

Wyrocznia króla a Polski ozdoba,  
Filar potężnej jezuitów rzeszy,  
Skarga serdecznie z Szeligą się cieszy,  
W szlacheckim domku snadź<sup>71</sup> wielce spodoba.  
Świątę był wieczór i pełen radości  
Z dawnym woźnicą, co przepędził społem!  
A gdy wieczerzać siadł za jego stołem,  
Niech mu kasztelan krakowski zazdrości!  
Bo się senator żaden nie poszczyci,  
Że kiedy Skargę przyjmował w gościnie,  
By święte usta umoczył w węgrzynie,  
Choć go prosili męże znakomici.  
A tu bez prośby, bez żadnej odmowy,  
Przy plastrze miodu i przy misie mleka,  
Nie upokorzył biednego człowieka,  
Wypił z nim miodu pucharek cynowy.  
A po wieczerzy, kiedy się krzątano,  
Zasłać mu łożę jak najmiękkiej<sup>72</sup> zda się,  
Pod siwą głowę on sam posłał dla się  
Ostre i twarde z błot litewskich siano.  
Wszystkich domowych pobłogosławiwszy,  
Klęknął, gdzie zimna ceglana podłoga,  
W gorących modłach błogosławił *Boga*,  
Że dzisiaj zesłał dzień mu najszczęśliwszy.  
Za ciernie życia, co musim prznosić,  
Za ból codzienny, co nam serce targa,  
Jednej nagrody byłoby już dosyć:  
Przyśnić sen taki, jak miał ojciec Skarga.  
Bo okiem duszy musiał widzieć żywo  
Bóstwo promienne, a ludzkość szczęśliwą,  
A najszczęśliwszy — to stary Szeliga;  
A on sam klęczy przed niebiosów progiem,  
Prawicą w piersi bije się przed *Bogiem*,  
Lewicą ludzi z podołu podźwiga.

<sup>69</sup>*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*płużyć* (daw.) — służyć. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*najmiękkiej* — dziś: najbardziej miękkko. [przypis edytorski]

Takie sny święte, wolne od zakąły  
Nad głową Skargi ulatać musiały.

## XVI

Nazajutrz, ledwie do świtu się bierze,  
Już ojciec Skarga z brewijarzem w dłoni  
Kłęczy pod cieniem klonu i jabłoni  
I cichym głosem odmawia pacierze.  
Godzi się wierzyć, że niebo poruszy  
Ten jego pacierz pokorny a święty:  
Bo człowiek *boży*, mąż potężnej duszy,  
Nie tylko własnym zbawieniem zajęty:  
Tam burza miota *Chrystusa* Kościołem,  
Tam jego Zakon szkalują potwarce,  
Król z senatorskim i rycerskim kołem  
W ciągłej niezgodzie w ustawnej poswarce.  
Jest nad czém płakać, jest modlić się o co,  
Skarga pojmuje, czego Polsce trzeba.  
Modli się rzewnie, aby Pan *Bóg* z nieba  
Ku Kościołowi pośpieszył z pomocą,  
Ażeby króla uzbroił wytrwaniem,  
Stan senatorski dobrej rady tchnieniem,  
Rycerską szlachtę zgodnym przywiązaniem,  
Pobożnym sercem i bitnym ramieniem;  
I Panu *Bogu* w opiekę oddaje  
Ubogich kmieci, którym tu najgorzej;  
Wszystkie koronne i litewskie kraje  
Serdecznie stawia przed majestat *boży*.  
Płyną godziny, a Skarga nie baczy,  
W modłach zapomniał swęj ziemskiej istoty.  
Już się przez klonu gałęziste sploty  
Słoneczna siatka na trawie majaczy;  
Już do obory, chroniąc się gorąca,  
Z rosistej paszy powracają trzody;  
Już i Szeliga, strzelec siwobrody,  
W leśnym przesmyku ubiwszy zająca,  
Wsparty na strzelbę u płotu, z daleka,  
Na koniec modłów niecierpliwie czeka.

## XVII

Skończone modły — ksiądz Skarga wychodzi,  
Pozdrowił starca przed chatnymi drzwiami.  
Szeliga, widząc, że jego dobrodziej  
Już nie zajęty modłą ni myślami,  
Przystąpił k'niemu, ścisnął za kolana,  
Sędziwą głowę nachylił ku ziemi,  
I namaszczonej prawicę kapłana  
Ze czcią całował usta życzliwemi.  
Cały pokraśniał, jakby się zdawało,  
Że jakiej prośby hamuje porywy;  
Nareszcie oczy podniósłszy nieśmiało,  
Rzecz do niego:

«Ojcie miłościwy!

Wiém, komum winien dziękować po *Bogu*  
Za dobry byt mój, za dzisiejsze życie:  
Wyście biedaka dźwignęli z barłogu,  
Dzisiaj mię w dobrym dostatku baczyście<sup>73</sup>.  
Król miłościwy, z waszjej snadz<sup>74</sup> namowy,  
Dośmiertnej płacy przysłał mi nadanie:  
Więc odkupiłem dworek pradziadowy,  
Mam chleb i zdrowie, las i polowanie;  
Mam przywrócone szlacheckie nazwisko,  
Dobrych sąsiadów i kościół tak blisko!  
Czegoż chcieć więcej? tu od pierwszej chwili  
Odżyły domu mego fundamenta;  
Wyście mnie pewno pobłogosławili,  
A wasza ręka — już ja wiem, że święta!  
Przez was my tutaj szczęśliwi a zdrowi,  
Więc nie odmówcie jeszcze jednej cześci:  
Pobłogosławcież mojemu rodowi:  
Mój syn niedawno skończył lat dwadzieści,  
Już odbył szkołę księży jezuitów,  
Skąd mu się nieco łaciny przyniosło;  
Doma nie dojdzie wysokich zaszczytów,  
Niech idzie sprawić rycerskie rzemiosło,  
Już dziś szablą ręki nie skaleczy,  
A strzela celno, a oszczepem władnie;  
Niechaj tych darów używa przykładnie,  
By kiedyś służyć Pospolitéj Rzeczy.

Tutaj na Litwie oświecone książę,  
Krzysztof Radziwiłł, wileński wojwoda,  
Zbiera chorągiew', — bieży szlachta młoda,  
Niech i mój chłopak z drugimi się wiąże.  
Już mu kupiłem karacnę nową  
Kopiję lekką a składną do ręki,  
Rumak szlachecki z domowej stajenki<sup>75</sup>,  
Lecz pewnej cnoty — wszystko już gotowo.  
Jutro młodzieniec miał wyjechać w drogę,  
Gdy szczęsne losy was przyprowadziły:  
Więc przeżegnajcie, dajcie mu przestrożę  
Przyjmijcie spowiedź, dobroczyńco miły!  
A jeśli żądań nie będzie za wiele,  
To jeszcze prośba... dzisiejszego rana  
Pobłogosławcie miecz jego w kościele,  
Połóżcie ręce na czoło młodziana;  
A już ja wierzę w głębi mego ducha,  
Że stąd mu przyjdzie fortunna otucha».

## XVIII

Skarga wysłuchał, podumał i rzecze:  
«Człowiek uradza, Bóg wyrok stanowi!  
Skądże wam przyszło, pobożny człowiecze,  
Oddawać syna księciu Krzysztofowi?  
Wszak to dyssydent! na birżańskim dworze

<sup>73</sup>baczyć — widzieć. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>snadz (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>stajenki — dziś popr.: stajenki. [przypis edytorski]

Z wiary praojców stroją sobie żarty:  
Młodzian wszystkiego nasłuchać się może  
I będzie z łona Kościoła wydarty.  
Nie wódź tam syna!» —

«Już o tém myślałem;  
(Rzecz Szeliga) — lecz młodzieńcze łono,  
Choć silnie kipi rycerskim zapalem,  
Ale i wiarę dobrze mu wpojono.  
Przysiągł na *Boga*, na Najświętszą Matkę,  
Na swych rodziców, na zbawienie duszy,  
Że się w nowotną nie uwikła siatkę,  
Że wiary ojców nigdy nie naruszy.  
Znam jego serce — i śmiało wam ręczę,  
Że on, co przyrzekł, to dotrzyma szczerze!»  
Skarga pomyślał: «Już wierzę wam wierzę,  
Nie tyle w głowę, co w serce młodzieńcze.  
Lecz, mój Szeligo! wszak wiedzieć musicie,  
Że wojewoda wileński, Radziwiłł,  
Dawno do króla jakąś niechęć żywił,  
Może i teraz zamysła co skrycie.  
A pewno, starcze, widziałbyś to nierad,  
By twój potomek (uchowaj go *Chryste!*)  
Wystąpił zbrojnie jako konfederat  
Zabijać braci, darć prawa ojczyste,  
A gdy się ciżba swawolna rozhula,  
Za grosz magnacki targnąć się na króla!»  
Aż drgnął Szeliga, podumał, zapłakał  
I z cicha jęknął: «To cóż, że my prości?  
Za cóż, mój ojcze, rzucasz taki zakal  
Na dom doznanej krajowi wierności?  
Jeżeli chłopca podły grosz spokusi,  
Jeśli sumienie odstąpi wyrodka,  
To o tém przecie zapamiętać musi,  
Że go ojcowskie przekleństwo tu spotka,  
Że chleb, na którym rozwinął swe siły,  
Trochę nauki, co ma ku ozdobie,  
I zdrowie ojca, co stał u mogiły,  
To wszystko winien królowi i tobie —  
Tobie mój ojcze!... ach! czyżem ja po to  
Uczył go imię błogosławić Skargi,  
By mój potomek, okryty sromotą,  
W imię magnata miał z królem zatargi!  
Ty kochasz króla — a my szlachta stara,  
My się przewrotną nie skazim przemianą:  
Ojcze mój, ojcze! twój król, twoja wiara  
Na wieki wieków naszemi zostaną!»  
Skarga rozrzewnion prawicę mu poda  
I z dobrotliwym uśmiechem zawoła:  
«Kusisz mię, starcze, o zgoda już zgoda!  
Pocziwi ludzie jedźmy do kościoła!»

## XIX

Jak słowo mówić, gotowa kolaska;  
Dwa się cisawe rumaki wyściga;  
Krakowskie czasy przypomniał Szeliga,

Siedzi na koźle i z biczyska trzaska.  
Starego Skargę, ze czcią jak należy,  
Młody Szeliga wsadza do kolaski;  
Raz pierwszy błyska w rycerskiej odzieży,  
Ma zbroję, pancerz, przyłbicę, przepaski;  
Tylko rycerzem zwać się nie ma prawa,  
Bo mu przy boku miecza nie dostawa.  
Wsiadł na rumaka, co parskął na stronie,  
Ze strzałką na łbie, z jedną białą nogą;  
Starzec zacmóknał, zaświsnął na konie  
I wóz wyruszył wywijaną drogą;  
A za kolaską, gdzie siedzieli starce,  
Leciał młodzieniec, wywijając harce.  
Stary woźnica, jak za dawniej chwili,  
Cóż sobie dumal popuściwszy wodze,  
Stuknął trzy razy o kamień na drodze  
I pod kościelną dzwonnice przybyli.

Pleban już wiedział, jacy goście lecą,  
I kazał kościół oświetlić wspaniale.  
Skarga wszedł, klęknął, pomodlił się nieco,  
A potem zasiadł w konfesyjonałe,  
Młody Szeliga zabręknął wesoło  
Strojem żelaznym, z którym tak mu pięknie,  
Przyłbiczny wisyr uchylił na czoło  
I przed kratkami pokuty uklęknie,  
I drobne grzechy młodzieńczego ducha  
Spowiednikowi wyszeptał do ucha.

## XX

Grzechów niewiele w młodocianej duszy,  
A spowiedź święta trwa niejedną chwilę:  
Bo tyle przestroń, bo rad było tyle,  
Nim w drogę życia szczęśliwie wyruszy.  
Starzec i kapłan, dobrze dróg tych świadom,  
W młodym wędrowcu dobre chęci budzi,  
Aby się pilno przypatrywał śladom  
Chrobrych i mądrych, i cnotliwych ludzi.  
A znając Skargę, możem ręczyć śmieie,  
Że w tej spowiedzi była treść obfita,  
O wierze ojców, o Pańskim Kościele,  
Król był na placu i Rzeczpospolita.  
Czy pięknie mówił? tego nikt nie zgadnie:  
Bo rzecz spowiedzi — tajemnica *boża*...  
Spłakany młodzian płoni się, to blednie  
Gdy od pokuty odchodził podnoża.

Spowiedź

## XXI

Kościelny dzwonnik cztery świece pali  
Skarga wziął ornat — i wyszła msza święta;  
A Szeligowie, jakby dwaj chłopięta,  
Starzec i młodzian w komże się ubrali,  
W ofierze Pańskiej świadomi posługi  
Jeden do mszału, a do dzwonka drugi.



Stary Szeliga, wnet po *Agnus Dei*<sup>76</sup>,  
Uderzył w dzwonek i świeczkę rozżarza  
Zmówił psalm wiary, miłości, nadziei.  
Młody Szeliga klęknął u ołtarza;  
A ojciec Skarga jak Opatrzność święta  
Czule przeżegnał głowę penitenta.  
A gdy lud wszystek uklęknął przykładnie,  
W usta młodziana Chleb Żywota kładnie.

## XXII

Wkrótce ofiara skończyła się krwawa,  
A kapłan święte zrzuciwszy ornaty,  
W komży i stule przed ołtarzem stawa,  
Skinieniem woła młodzieńca przed kraty.  
Młody Szeliga u balasek klęka;  
Skarga poświęcił jego miecz stalowy,  
A gdy podawał, zadrzała mu ręka  
I tak rzewnemi przemówił doń słowy:  
«Synu! w żołnierstwie najpierwsza otucha,  
Pancerzem wiary gdy umocnisz ducha.  
Siła złych rzeczy jest w sercu człowieczem,  
Z temi walcz naprzód — niech zawždy ci będzie  
Tarczą modlitwa, sprawiedliwość mieczem,  
To chrześcijańskie bojowe narzędzie.  
Na ten rynsztunek silnych bark potrzeba  
I silnej ręki, i woli nie lada;  
Lecz do téj zbroje znijdzie łaska nieba;  
Najwyższy hetman — *Chrystus* ci ją wkłada.  
Wtenczas ci tylko będzie siła dana,  
Co nieprzyjaciół zgromi i popłoszy,  
Jeżeli w sobie zwyciężysz szatana,  
Ducha złej pomsty, łakomstwa, rozkoszy!  
Nie zbierze łupów, kopije pokruszy  
Ten, kogo szatan obedrze na duszy!  
Nie stań się jako uliczni żołnierze,  
Co jeno straszą bezbronnych żelazem;  
Lecz pod chorągwią i króla rozkazem,  
Idź wojny Pańskie odprawować szczerze,  
Zostaw w pokoju, rycerski człowiecze,  
Cichego ziomka, co siedzi w swej chacie:  
Bóg będzie z wami, gdy gniewy i miecze,  
Na nieprzyjaciół koronnych schowacie.  
Sprawuj się doma jako owca cicha,  
W bitwie jak lwica, co męstwem oddycha!  
Trudny twój zawód: nim z wrogiem się zetrze,  
Już cię tysiące niewygód otoczy;  
W głodzie wśród deszczu i na zimnym wietrze,  
We krwi i ranach ty miej duch ochoczy;  
A nie śmieć w duszy ostudzać zapalu,  
Nie śmieć folgować nic twojemu ciału:  
Bo ciało twoje — to jeno mur żywy,  
Którym się grodzą macierzyste niwy.  
Pomnąc, że w tobie twych ojców otucha  
I miast, i wiosek, i świątyni Jehowy,

Ksiądz, Żołnierz,  
Nauczyciel, Cnota, Patriot

<sup>76</sup>*Agnus Dei* (łac.) — Baranku Boży. [przypis edytorski]

Idź w imię Ojca i Syna, i Ducha,  
Spraw się rycersko i powracaj zdrowy<sup>77</sup>!»

### XXIII

Rzewnie spłakani do domu wrócili,  
Kędy już skromna czekała biesiada.  
Skarga dziś z postem parę rybek zjada,  
Szklanicę wody źródlanej wychyli  
I już nasycon składa *Bogu* dzięki.  
Powstał, a wszyscy k'niemu przyskoczyli,  
Wszyscy się cisną do kapłańskiej ręki.  
Kapłan każdemu dał uścisk życzliwy  
I błogosławi wszystkich gość dostojny.  
Stary Szeliga znowu niespokojny,  
Chce o coś prosić: —

«Ojcie miłościwy!

Nim wasze konie miarkę owsa zjedzą,  
Raczie poświęcić mój domek ubogi,  
Moję oborkę, moje sienne stogi,  
Moję pasiekę, co leży pod miedzą!»  
«Niech wam Bóg szczęści! — ksiądz Skarga odpowie,  
Zwracając k'niemu swe spojrzenie czule —  
Powiedzcie jeno memu pachółkowi,  
Niech tu przyniesie i komżę, i stulę.  
Jeśli mię Pan *Bóg* wybrał za narzędzie,  
Gdy grzesznych modłów wysłucha choć w części,  
Wierzaj mi, starcze, że ci dobrze będzie,  
Że ci się tutaj we wszystkiem poszczęści.  
Za to, żeś dźwignął ojcowskie zwaliska  
Kapłan cię żegna, przyjaciel uściska».

### XXIV

Podano komżę, stulę i kropidło,  
Skarga się ubrał i modlitwę czyta,  
Pokropił domu zamieszkałe skrzydło:  
«Niech spokój Pański nad wami zaświta,  
Niech wasze głowy anioł stróż osłania,  
Niech błogosławi sny i czuwania!»  
Wszedł do komory, gdzie się chowa jadlo,  
Pokropił wodą i dodał co prędzój:  
«Bogdaj wam nigdy łaknąć nie wypadło;  
Bogdaj tu było przytulisko nędzy!  
Ty znasz, co nędza, Szeligo mój drogi.  
Dzisiaj dostatek widzę dzięki *Bogu*;  
Dajże mi słowo, że żaden ubogi  
Nie wyjdzie głodny od twojego progu!»  
Szeliga rękę przycisnął do piersi;  
Świątą przysięgą jego oko gore;  
Wszyscy rzewniejsi i ku bliźnim szczerzi,  
Wyszli za Skargą poświęcić oborę.  
Skarga się żegna i modlitwę czyta;  
Pokropił ściany i znowu zawoła:

<sup>77</sup>*Synu! w żołnierstwie najpierwsza otucha (...)* — Myśli i wyrażenia wyjęte ze Skargi: *Nauki żołnierskie*.  
[przypis autorski]

«Niech wam *Bóg* sporzy nabiątu do syta;  
Niech tu zaraza nie zawita zgoła.  
Żyjcie szczęśliwi pod boską opieką,  
A bądźcie czyści i biali jak mleko». —  
Więc poszli dalej, by poświęcić ule.  
Kapłan się żegna i modlitwę czyta;  
Potem spojrzawszy na Szeligę czule,  
Rzecz: «Niech korzyść mnoży obfita;  
Niech się wam zbożne zamiary powiodą;  
Niech sporną pracą uwieńczą się ręce.  
Żyjcie jak pszczoły miłością a zgodą;  
Zapłońcie światłem jak świece jarzące.  
Niech w duszy waszej tak cnota się chowa,  
Jak w plastrze wosku patoka miodowa!»  
Tak poświęciwszy pola, łąki, płoty,  
Wraca do dworku stary jezuita.  
I tu stanąwszy przed nowemi wroty,  
Skropił je wodą i modlitwę czyta;  
A jego oko promieniem się żarzy;  
Iskra zapalu migoce na twarzy:  
«Wrota! — zawołał ku szlacheckiej chacie —  
Wy, co radośnie drogę odmykacie,  
Niechaj stróż — anioł pilnuje was co dzień  
Od złego gościa lub złego sąsiada;  
*Niechaj się tedy nie przemyka zdrada;  
Niech waszych skrzydeł nie odemknie zbrodzień.  
Jeśli ktokolwiek z jaką myślą zdradną,  
Zachce tu wkroczyć łaską czy przemocą,  
Niechaj te wrota na głowę mu spadną,  
Niechaj mu głowę i piersi zgruchocą».*

Ksiądz, Błogosławieństwo,  
Czary

## XXV

To były tylko słowa życzliwości,  
Które mąż zacny wypowiedział święcie;  
Ale słuchacze wioskowi a prości  
Jakieś w nich dziwne widzieli zaklęcie.  
Skarga odjechał znów w koronne strony  
Błogosławiący i błogosławiony.  
Stary Szeliga rozmyśla w ukryciu  
Lub gwarzy o nim z chlubą co niedzieli.  
Jego sąsiedzi, co pierwszy raz w życiu  
Głośnego Skargę naocznie widzieli,  
Długo i szczerze zjawiskiem zajęci,  
Rozpowiadali — szlachcic szlachcicowi  
Jego życzliwe dla Szeligi chęci.  
Jak on wygląda, co czyni, co mówi,  
Jako mu syna błogosławił w drogę,  
Święcił domostwo, dobytek bogaty,  
Jakiemi słowy udzielał przestrogę  
I jako zaklął wrota jego chaty.  
Wszyscy pobożni nieśmiało, z oddali,  
Na tajemnicze wrota spoglądali;  
Każda litewska bogobojna dusza,  
Jeśli do jakich czuje się bezprawi,

Obyczaj, Czary, Wierzenia

Jeśli sumienie jakiś grzech zaprósza,  
Już się do dworku Szeligi nie zjawi.

## XXVI

We starym dworku mniej było już gwarno;  
Za to, kto przyszedł — przyjaciel i prawy,  
Nikt nabożeństwa, spoczynku, zabawy,  
Nie zatrul w chacie jakąś zdradą czarną.  
Mléka do syta, a pszczołki się roją,  
Łąki do pasa i krzewi się zboże, —  
O! dzięki Skardze, że bytnością swoją  
Błogosławieństwo sprowadził tu *boże!*  
Któż jasną radość na Szeligi czole,  
Któż jego szczęście wypowiedzieć w stanie;  
Gdy często-gęsto birzańskie pacholę  
Wdzięczne od syna wiezie mu pisanie?  
A w każdym liście kipi dusza młoda  
Żądzą do bojów, do czynów, do sławy;  
W każdym donosi, że księżę wojwoda  
Zawsze ku niemu dobry i łaskawy;  
Że chociaż dumny, oblicza nie cofa,  
Lecz swoim družbą poufale zowie:  
(Bo jak z przedwieka jego pradziadowie,  
Młody Szeliga miał imię Krzysztofa).

Aniele stróżu! niechże twoje oczy  
Na długo starca pilnują i strzegą,  
Niech twoich skrzydeł święty cień otoczy  
I serca jego, i domóstwo jego!  
I łaska niebios nie była odmienna:  
Jednako wszystkie płynęły mu chwile;  
A przyszła jutrznia zachodu promienna,  
Zgrzybiałość, drzymka — i krzyż na mogile,  
I jest otucha, że dla jego duszy,  
Pocziwój pracy złote gwiazdy świecą...  
A jego dworek pochylił się nieco,  
Uschły gałęzie na cienistej gruszy,  
Klon począł żółknąć; bo wszystkiemu pora,  
Czas wiekuisty na wszystko się targa; —  
A tylko wrota, które zaklął Skarga,  
Stoją tak krzepko jak ciosane wczora.  
Słomiany daszek choć kwitnie zielono,  
Choć furtka nieco ku ziemi osiada,  
Lecz wrota krzepkie, sto lat jeszcze pono<sup>78</sup>  
Będą wprowadzać dobrego sąsiada.  
Niech sobie starcy wśród długiej gawędy  
Ubolewają, że ludzkość zepsuta:  
Przecież pocziwe nie walą się wrota,  
Nikt ze złą myślą nie przechodził tędy,  
Nikt nie szwankował, ani swój, ni cudzy...  
Czyż w cnotę ludzką trzeba wierzyć święcie?  
Albo nie wierzyć w księdzowskie zakłęcie,  
Że ojciec Skarga tak bajął jak drudzy?  
Co o tém trzymać — czy to? albo owo?

<sup>78</sup>*pono* (daw.) — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Przyszłość pokaże — dziś daremna praca.  
Patrzmy na dalszą stronicę dziejową  
I gdzie się młody Szeliga obraca.

# STARE WROTA. CZĘŚĆ DRUGA

## I

Przeszłości święta! pokój ci niech będzie  
W twym wiekuistym, w twoim sennym grobie!  
Coś nagrzeszyła w niebacznym obłędzie,  
Niech Bóg udzieli przebaczenia tobie.  
A twoim cnotom swą łaską przyczyni  
Plennego<sup>79</sup> wzrostu, co ma ziarno w roli,  
W naszych im sercach krzawić się dozwoli:  
Przeszłości święta! tyś nasza mistrzyni!  
Nie dla zgorzenia, ale dla poprawy,  
Pozwól w twój obraz przypatrzeć się mgławcy, —  
I nie poczytaj nas za świętokradce,  
Nie miéj za winnych synowskiej obrazy,  
Jeśli się z dala przypatrując matce  
Na jéj obliczu odkryjemy skazy.  
My dobrze serce naszej matki znamy:  
Ona tam w niebie jedną żądzę żywi,  
Aby jej dzieci były od niéj saméj  
Bardziej cnotliwi i bardziej szczęśliwi.  
Nam dla przestrogi ona sama powie,  
Co nabroiła, kiedy była młoda.  
Niewiele grzechów liczy na swej głowie  
Grzech jéj najcięższy miał imię — Swoboda.

Historia, Ojczyzna

Nie ta swoboda, którą ma od *Boga*  
I myśl człowiecza, i niebieski ptaszek,  
Co nie dla marnych stworzona igraszek,  
Co wie, skąd idzie i dokąd jéj droga,  
Pilnując kręgu jak słońca na niebie  
Ciepło i światło sieje wkoło siebie, —  
I zna to dobrze, że gdyby w zakresie  
Śmiała przekroczyć choć na jeden atom,  
To zamiast szczęścia, które daje światom,  
Straszliwe światu skończenie przyniesie.  
Córka zniszczenia jest inna swoboda,  
Czynem i słowem w karby nieujęta,  
Do której hasło najpierwszy ten poda,  
Kto chce narzucić niewolnicze pęta,  
Co aby snadniej<sup>80</sup> zhołdować lud *boży*,  
Sam się poniży, sam się upokorzy.  
Na nim się wesprzesz jakby na opoce,  
A on się śmieje w głębi swego ducha,  
On weźmie pierwsze swawoli owoce,  
A karę błędu — ten, kto go usłucha.  
Tak niegdyś w Polsce, miłościwe pany  
Mówiły szlachcie: «Co te nasze prawa?  
Ten król, choć przez nas swobodnie obrany,  
Na naszą wolność niezycziw się zdawa<sup>81</sup>.  
Nasze statuta, choć własne pisanie,

Wolność, Historia, Pozory

Szlachcic, Polityka,  
Obywatel, Polska, Ojczyzna,  
Historia, Obyczaje, Władza

<sup>79</sup>plenny (daw.) — owocny. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>snadniej (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>zdawa (daw.) — dziś popr. forma: zdaje. [przypis edytorski]

Niedobrze plużą<sup>82</sup> braterskiej swobodzie:  
Wszakżeśmy szlachta — a szlachcic, mospanie,  
Choć na zagrodzie, rówien wojewodzie.  
Hej! kogo losy krajowe obchodzą,  
Do mnie niech śpieszy! co żywiéj a sporzéj!  
Stanę na czele, a pod moją wodzą,  
Król się poniży, prawo upokorzy!  
Nic nie zważajcie, żem ja wojewoda,  
A baczcie<sup>83</sup> we mnie szlachcica i brata:  
Mam chléb i wino, co to ust nie szkoda,  
Przyjmę was chętnie, czém chata bogata!»  
A ślepa szlachta, krzycząc wniebogłosy  
Na ucisk tronu i niesłuszność prawa,  
Pod sztandarami wojewody stawą<sup>84</sup>,  
I z jego gwiazdą połączy swe losy,  
Z jego zachceniem łączy swoje modły,  
Z jego orężem swe szable ochocze, —  
Już się za kruszec zaprzędaje podły,  
Za stągiew miodu, za gruntu półwłocze<sup>85</sup>.  
A do pańskiego rydwanu przykuta,  
Już zapomniawszy, co wolność prawdziwa,  
Śni jeszcze szlachta, że swobód używa,  
Obiera króla i pisze statuta.  
Senne rojenia! niedorzeczne chęci!  
Pomiędzy kilku władza się rozdziela;  
Potężnych domów mnodzy są klienci,  
Lecz trudno w kraju o obywatela.

## II

Krzysztof Szeliga na birżańskim dworze  
Urastał w łaskach księżęcia Krzysztofa.  
Postać miał dziarską a spojrzenie hoże,  
Dłoń, co się nigdy przed szablą nie cofa,  
Umysł przytomny, a poczciwe serce —  
Czemuż tych darów na lepsze nie użył?  
Gdyby krajowi poświęcił w żołnierce,  
Jakby się pięknie wsławił i zasłużył!

Jeszcze za życia Zygmunta trzeciego,  
Zamek birżański gdy obiegli Szwedzi,  
Młody Szeliga wraz z drugim kolegą,  
Zebrawszy ciżbę zamkowej gawiedzi,  
Sprawił wycieczkę i śmiałym obrotem  
Niemalą klęskę napastnikom zadał;  
A kiedy Birże poddały się potem,  
On w różnych miejscach na Szwedów napadał.  
Obok księżęcia na bitwach niósł zdrowie,  
I z chrobrem sercem do rozprawy staje;  
Nadstawiał piersi, aby się wrogowie  
W głębsze litewskie nie przedarły kraje.  
Był to niedługi zawód wojowniczy,

<sup>82</sup>plużyć (daw.) — służyć, sprzyjać. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>baczyć — widzieć, dostrzegać. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>stawa (daw.) — dziś popr. forma: staje. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>półwłocze — pół włóki; włoka: daw. miara powierzchni gruntu, równa 30 morgom, czyli ok. 18 ha. [przypis edytorski]

Co w lat dwadzieści znowu się ożywił:  
Bo gdy po przodkach Birze odziedziczy  
Książę koniuszy Bogusław Radziwiłł,  
Szeliga zawsze Radziwiłłom wierny  
Podzielał księcia wyprawy bojowe,  
Pod Beresteczkiem wiódł hufiec pancerny  
I kozaczyzną poraził na głowę.  
Już czoło jego siwizną się prószy  
Ozdobne w laury ojczystej zasługi;  
Lecz z owych laurów żartował w swój duszy:  
Bo on krajowi — nie służył jak drugi.  
Jeno zdobywał łaskę u magnata,  
Co chciał krajowi dowodzić przemocą,  
Poszedłby, zda się, i na koniec świata,  
Biłby się zawsze<sup>86</sup>, nie pytając o co,  
I przy tureckim stanąłby sztandarze,  
Jeżeli książę koniuszy rozkaże.

Szlachcic, Sługa, Wierność,  
Służalczość, Obyczaje

Na świetnym dworze księcia Bogusława  
Nie było mowy o Rzeczpospolitej:  
Szlachta — narzędzie pańskiej myśli skrytej,  
Gdzie jeno skinie, wszędy hurmem stawa<sup>87</sup>,  
Ani pytając tego, co na przedzie,  
Czy dobrze wiedzie? i dokąd zawiedzie?  
Na zjazdach szlachty Szeliga niebacznie  
Kierowan ręką, z której pragnął złota,  
Rokosze w wojsku poszeptywać zacnie  
I na powagę królewską się miota,  
I z owym mieczem, co poświęcił Skarga,  
Na pomazańca Pańskiego się targa.  
Skarga już nie żył i ojciec już nie żył,  
Otworem stały do swawoli drogi,  
Nikt go nie ujął słowami przestrogi,  
Nikt pogardliwem okiem go nie zmierzył.  
A łaska pańska ku niemu się wdzięczy,  
A przepych dworski tak nęcił z daleka,  
Że oplątany jak w siatce pajęczej,  
Z rozkoszą własnej woli się wyrzeka, —  
I nie pojmował, jak szlachta wśród wioski  
Może brać sochę lub siekierę w ręce,  
Mieć inną barwę krom Radziwiłłowskiej,  
Mieć inne myśli jak myśli książęce.

Przywódca, Szlachcic

### III

Tak go zajęły te względy łaskawe,  
Że ani spojrzął na rodzinne ściany,  
Ojcowski dworek wypuścił w dzierzawę,  
A czynsze z niego — przegrywał z dworzany.  
Domek, co niegdyś ojcowska siekiera  
Wyciosywała ze skrzętnym mozołem,  
Dziś drewnianemi szczudły się podpiera,  
Jak stary żebrak, jak dziad pod kościołem.  
Słomiana strzecha pokryła się cała

Dom, Upadek

<sup>86</sup>zawždy (daw.) — zawsze. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>stawa (daw.) — dziś popr. forma 3.os.lp: staje.. [przypis edytorski]



Mchy zielonemi i plamy czarnemi,  
W oknach gdzieniegdzie szyba pozostała,  
Ganek i przyźba osiadły ku ziemi.  
Gruszę cienistą wycięto sprzed chaty,  
W ogródku chwasty wyrosły krzewiście,  
A klon uwiedły, zeschły, rosochaty,  
Ledwie niemnogie i żółte miał liście.  
Pszczołki rzuciły opróchniałe barcie,  
Gęste pokrzywy wyrosły u płota;  
Stare, pocziwe i zakłete wrota  
Zdają się prosić o lepsze podparcie.  
A między ludźmi jeszcze jest podanie:  
Jak ojciec Skarga poświęcał je nowo  
I swe zakłęcie jak położył na nie,  
Aby runęły nad zdradziecką głową.  
Lecz, dzięki Bogu, wrota nie runęły,  
Choć niepodparty słup ledwie się trzyma:  
Na starej Litwie w dziedzinie Jagiełły,  
Są grzeszni ludzie — ale zdrajców nie ma.

Czary, Wierzenia, Zdrada,  
Kara

#### IV

Wieczność nad światem krąży nieprzerwanie,  
Zmienia się oracz, chociaż jedna niwa;  
A na cmentarzach, na kościelnej ścianie  
Coraz to nowy nagrobek przybywa, —  
I jeśli zważysz — w tejsze samej chwili  
W nowej kolébce nowy gość zakwili.  
Przyszłość z przeszłości wyradza się staréj,  
Tak pomalutku, tak niepostrzeżenie,  
Jak drobne brzozy lub dębu nasienie  
Wyrasta listkiem, wystrzela w konary; —  
I jak najstarsi ludzie nie przypomną,  
Latorośl marna, uboga, maleńka,  
Już dzisiaj wiechą wieńczy się ogromną,  
Jéj pień starzeje, olbrzymieje, pęka,  
Sieje dokoła krzewiste nasiona,  
A żółte próchno wysypuje z łona.

Czas, Przemiana,  
Przemijanie, Obraz świata,  
Natura

W każdym niebieskiej jutrzeńki<sup>88</sup> rozświcie  
Kończy się życie i poczyna życie:  
Kwiat stugodzinny, człowiek stuletni  
I historyczna tysięcy lat era,  
Czy słońce świeci posepniej czy świetniej,  
Za każdą chwilą, rodzi się — umiera.  
Nie dojrzy żaden dar jasnowidzenia,  
Jako świat *boży* oblicze przemienia,  
Jak rozwinięty w swych prawach swobodnie  
W jednej godzinie starzeje i młodnie<sup>89</sup>.

#### V

Niepostrzeżonym, nieznacznym obrotem  
Przeszło nad Polską pół wieku z okładem:

<sup>88</sup>jutrzeńki — jutrzeńki. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>młodnie — dziś popr. forma: młodnieje. [przypis edytorski]

Zmarł Zygmunt trzeci, a w dziesięć lat potem  
Władysław poszedł za ojcowskim śladem;  
Korona polska jak wieńce cierniowe  
Przygniotła Jana Kazimierza głowę.

Jak w losach człeka, tak w losach narodu  
Pan Bóg dopuszcza chwile ciężkiej doli,  
Czy to za grzechy zbrojone za młodu,  
Czy w dowód łaski, czy nauce gwoli<sup>90</sup>.  
Ojciec niebieski w gniewie czy w rozwadze  
Różdkę swej chłosty podnosi na dzieci,  
Całe narody da klęskom pod władzę,  
A chmura nieszczęść jak z wiatrem naleci.  
Uderza w gromach piorun po piorunie,  
Wszystko druzgoce, obala i pali;  
Gdy jeden obłok, zdaje się, przesunie,  
Patrzenie! horyzont już czernieje dalej,  
A w nowych kłębach czarnego chmurzyska  
Nowy grom huczy, nowy piorun błyska;  
I nowy wichur zadyma spod chmury,  
Łamać, obalać, co zostało jeszcze...  
Ojczy ludzkości! Strażniku natury!  
Kiedyż te znaki ustają złowieszcze?  
Kiedyż się skończy burza klęsk niesyta?  
Kiedyż się skończy to serc naszych drzenie?  
Kiedyż poranek radosny zaświta  
I błysną jutrzni różowej promienie?  
Och! czas już światu poweseleć od niej  
Czas sercom ludzkim uderzyć swobodniej!

Bóg, Historia, Kara, Burza

## VI

W doli narodów, nim burza Jehowy  
O ściany kraju uderzy w zapędzie,  
Bóg naprzód miesza stary ład domowy,  
Żywioty bytu porozprzęga wszędzie,  
Zeszle<sup>91</sup> bezsilną niemoc na sternika,  
Oczy czeladzi ślepotą zaciemni:  
Ginie porządek, święta zgoda znika,  
Stają się wszyscy wrogowie wzajemni<sup>92</sup>.  
A gdy się waśnią, gdy wstecz idzie praca,  
Gdy fundamenta podkopali sami,  
Uderza piorun i ściany wywraca,  
I już społeczność jęczy pod gruzami.  
I swe bolesne<sup>93</sup> opatrując rany,  
Każdy na drugich gdy swe winy zwala,  
Grom, który został na pomstę przysłany,  
Z niebaczonej ciżby śmieje się z oddala;  
Wicher, co bije w nieszczęśliwe zgłiszcze,  
Z urągowskimi po ruderach świszczcze.

Naród, Historia, Bóg,  
Burza, Kara

<sup>90</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu (z C.: gwoli czemu). [przypis edytorski]

<sup>91</sup>zeszle — dziś popr. forma: ześle. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>stają się wszyscy wrogowie wzajemni — dziś popr.: stają się (...) wrogami wzajemnymi. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>bolesny — dziś popr.: bolesny. [przypis edytorski]

## VII

Tak w owe czasy — nim w Polskę strzelili  
Cztery pioruny, ze czterech stron świata,  
Pan porozdwał, pogmatwał jój siły,  
Z gościńca przodków odbieżał Sarmata.  
Bezrząd na wszystkiém swojej pieczęć kładzie,  
Nosi jój cechę już Rzeczpospolita;  
A niegdyś baczny na wszystko Lechita  
Stał się porządnym — jedynie w bezładzie<sup>94</sup>.  
Panowie radni oblegają króla  
I za starostwa przedają swe wota; —  
Szlachta na sejmie po gospodach hula,  
Pjanemi<sup>95</sup> słowy na wszystko się miota,  
Rzuca na króla i na senat zakał,  
Każdą myśl jego zabija w jutrzeńce<sup>96</sup>.  
Och! często, często boleśnie zapłakał,  
Często załamał Jan Kazimierz ręce —  
I tęskne myśli posyłał za morze,  
Gdzie tron ojcowski posiadał mu kto inny,  
Gdzie lud monarchom posłuszny, powinny,  
Gdzie król poddanych uszczęśliwić może.  
A tutaj... tutaj gdzież jest tronu władza?  
Naród do szczęścia sam sobie przeszkadza.  
Tu groźna północ od Szwedów i Rusi  
Dwoma chmurami z daleka się sroży;  
Tutaj Chmielnicki, prawdziwy bicz *boży*,  
Kraj naddnieprowy oderwać się kusi,  
Krwiał laską spluskał ukraińskie stepy,  
A nie masz środków postawić mu czoła:  
Sejm tylko jeden uczynić to zdoła,  
Ale sejm polski, gwarliwy a ślepy,  
Gdzie dola kraju, gdzie obrona dzieck,  
On się targuje z królem o podatek.  
Jęczą na nędzę i szlachta, i pany;  
Jednak tym jękom trudno dawać wiary:  
Bo dzisiaj w ziemi, kopając kurhany,  
Mnogie znajduję grosze i talary —  
Na których stępłem ówczesnych myncarzy  
Odbite rysy Kazimierza twarzy.  
Snadź<sup>97</sup> w owe czasy chciwość czy obawa  
Kryły przed sejmem, że grosza jest dosyć,  
I trudno było o szeląg uprosić  
W imieniu kraju lub w imieniu prawa.  
Senator chowa swe grosze do skrzyni,  
Mnich się bogaci, panoszy bez granic,  
Szlachcic o zbytki dwór królewski wini,  
A na pobory nie zgadza się za nic.  
Každy od nędzy rzekomo się garbi,  
W liczbie podatku niedoboru kreski,  
Zakłopotany koronny podskarbi,

Polska, Historia, Polak,  
Obywatel, Król, Władza

Państwo, Polska, Szlachcic,  
Polak, Historia, Pieniądz,  
Władza, Obyczaje,  
Obywatel, Głupota

<sup>94</sup>*Lechita stał się porządnym jedynie w bezładzie* — „bo Polacy w niczym nie są porządni, tylko w samym nieporządku”. (Opaliński, księga III, Satyra I). Na odmalowanie epok używamy myśli i wyrażeni współczesnych pisarzy. [przypis autorski]

<sup>95</sup>*pjanany* (daw.) — dziś popr.: pijany. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*jutrzeńce* — dziś popr.: jutrzence. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*snadź* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Zakłopotany podskarbi litewski.  
 Wojsko bez żołdu sztandary opuszcza,  
 Poborca grosze roztrwania bezładnie, —  
 A na sejmikach wykrzykiwa tłuszcza:  
 Że król niebaczny, że podskarbi kradnie,  
 Że wszystek zasób wyciągnięto z chatek,  
 Że przyjdzie z głodu umrzeć na ostatek.  
 A patrz po kraju, kędy grosz się trwoni?  
 Za jedną szczyptę zamorskiego ziele!  
 Co sług! co potraw! co psów, a co koni!  
 Jak tryska wino! jak huczy kapela!  
 Patrz, ile kanak<sup>98</sup> z dyjamentu warty  
 W stroju mężczyzny, białogłowy, dziecka!  
 Jakie sobole, tygrysy, lamparty! —  
 Rzeczpospolita zbytkuje szlachecka.  
 Za dwie wieczerze nadwornej szarańczy  
 Można uzbroić chorągiew<sup>99</sup> hussarzy;  
 Lecz szlachta szumi, o swobodach gwarzy,  
 Na grobie kraju śmieje się i tańczy,  
 Ani chce wiedzieć, że tu wnet naskoczy  
 Groźny Chmielnicki, Szwed albo Rakoczy,  
 Gdy się na głowę zwała Siedmiogrodzie,  
 Kozak i Rusin gdy do walki zowie<sup>100</sup>,  
 Na wałach fortec jaśni starostowie  
 Sieją warzywa, jak gdyby w ogrodzie,  
 Mur z bastyonem rozbijając stary,  
 Budują z niego śpichrze i browary<sup>101</sup>.  
 Rzadko gdzie w domu szlachcica-rycerza  
 Był koń, zbroica lub miecz w pogotowiu;  
 Żołnierz koronny, zbyt folgując zdrowiu,  
 Włókł z sobą łóżka i pościele z pierza.  
 Na wież obronnych niedawne zwaliska  
 Wspina się koza i ogryza chwasty.  
 Na straży żołnierz dziesiąty, dwunasty:  
 Bo reszta hula albo lud uciska.

Czegóż nie działał ów motloch łakomy  
 Na cudze grosze majątność i domy!  
 Na niewinnego potwarze wymiata,  
 Mówiąc: ten zdrajca, ten z wrogiem się brata,  
 Ten ranił sługę, co był pod mą władzą,  
 Ten ukradł konia, co do mnie należy.  
 Więc do hetmana niewinnych prowadzą,  
 A ich domostwa oddają łupieży;  
 Mordują, ranią, gdy rabować nie dasz  
 Biorą co wola i niosą na sprzedaż.  
 Zamiast starszyznę mieć w zacnej powadze,  
 Szemrał na króla, rotmistrze, hetmany,  
 Składał swe zjazdy żołdak zbuntowany  
 I groźny oręż podnosił na władzę.  
 Rzadko kto mawiał: «Dopomóż mi, Boże!»

Szlachcic, Polak, Pieniądz,  
 Kłamstwo, Zdrada,  
 Obywatel

<sup>98</sup>kanak — przylegający do szyi szeroki naszyjnik z drogich kamieni oprawionych w złoto a. ozdoba fryzury ze sznurów pereł; elementy stroju popularne wśród szlachty w XVII w. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>chorągiew' — daw. apostrofem oznaczano miękkię w (co ujawnia się w odmianie: chorągwi itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>zowie — tu: wzywa. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>A patrz po kraju, kędy grosz się trwoni (...) — Wszystko w Opalińskim. [przypis autorski]

Sławo! ja głowę dla ciebie położę!».  
Częściej słyszałeś z ust rycerskiej braci:  
«Służę i czartu, jeśli mi zapłaci<sup>102</sup>».

## VIII

Boleść rwie serce, gdy musimy w pieśni  
Wspomnieć te czasy, kreślić te obrazy.  
Patrząc na Polskę płakali współcześni:  
«Piękna ziemico! zgubionas sto razy!  
Świetna wśród bitew, nieszczęśliwa doma<sup>103</sup>,  
Nie drżysz przed Szwedem ani Zaporozem,  
Lecz sama własnym zabijasz się nożem,  
Grób sobie kopasz<sup>104</sup> własnymi rękoma!  
Nie winuj<sup>105</sup> obcych, że z chciwym zapalem  
Biegną ku tobie, czując twe niezdrowie:  
Tylko narzędziem Pańskim są krukowie,  
Co lecą martwem nasycić się ciałem.  
Nie oni zgonu twojego przyczyną:  
Kraje przez siebie, nie przez obcych giną!»

Państwo, Wróg,  
Samobójstwo, Polska,  
Historia

## IX

Poczęły trwożne szerzyć się pogłoski  
O nieprzyjaznym dla Polski sąsiedzie:  
Że podkanclerzy, zradny Radziejowski,  
Na zgubę braci szwedzkie hufce wiedzie.  
Tuż za pogłoską, szedł i skutek spieszno:  
Runęły w Polskę zastępy Wandalii,  
A gród poznański i Kalisz, i Leszno  
W ręce zwycięzców wodzowie oddali.  
Wojewodowie i kasztelanowie,  
Co w wolnym kraju i wyznać sromota,  
W pokornym piśmie i w pokornej mowie  
Królowi Szwedów składali swe wota.  
Janusz Radziwiłł wnet przeszedł do Szweda,  
Wiodąc za sobą szlachtę z Litwy całej,  
I poszła dalej zwycięska czereda; —  
Wkrótce ją mury warszawskie ujrzały.  
Uszedł król polski ze swojej stolicy,  
Coraz po kraju tułając się dalej;  
Pierzchli koronni niegdyś pochlebnicy,  
Co jeno łaski u tronu szukali.  
Opuszczał króla silny i bogaty,  
Szedł i Szwedowi swą przychylność kłamał.  
Biedny mieszkaniec zaściankowej chaty  
Spojrzał dokoła — i ręce załamał;  
A obcy pychy poszeptom zdradzieckim,  
Przysiągł nie zdradzić króla i swęj ziemi,  
Naostrzył brzeszczot rękami chrobremi  
I szedł do swoich łączyć się z Czarnieckim.

Polska, Historia

<sup>102</sup>*Skladał swe zjazdy żołdak zbuntowany (...)* — Obrazki swawoli żołnierstwa wzięte ze Skargi: *Nabożeństwo żołnierskie*. [przypis autorski]

<sup>103</sup>*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*kopasz* (daw.) — dziś popr. forma: kopiesz. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*winować* (daw., gw.) — obarczać winą. [przypis edytorski]

Stefan Czarniecki, mąż kuty z żelaza,  
Z niewielką garstką nie zdradził swęj wiary:  
W nim kraj rodzony, w nim Kazimierz Waza  
Widzieli męža, co jak granit stary,  
Zaległszy morza wściekłego wybrzeże,  
Sam jeden łądu od powodzi strzeże.  
A w tym niezłomnym wiekowym granicie,  
Przy którym fala ściele się bezwładnie,  
Jakież skry ognia! zaraz w nich ujrzycie,  
Za lada starciem jak piorun wypadnie.

Ruś gości w Wilnie, Chmielnicki we Lwowie,  
Szwed zajął Poznań, Warszawę i Kraków;  
Już wszystkie grody stołeczne Polaków  
W rękach zdobywców jak nędzne pustkowie.  
Trzy wielkie wichry w całej swojej sile  
Kiedy na jedną budowę gruchnęły,  
Zda się dziedzina Piasta i Jagiełły  
Będzie na troje rozdarta za chwilę.  
Nie masz wyboru dla prawego męža,  
Jeno polegnać pod domowém zgłiszczem;  
Lecz mądrzy mówią: może coś uzyszczem,  
Pójdźmy się kłaniać temu, co zwycięža.

## X

Książę Radziwiłł, litewski koniuszy,  
Dawno szwedzkemu kłania się królowi;  
Jego klienci na wszystko gotowi  
Na stronę szwedzką przeszli z całej duszy.  
Tylko gdzieniegdzie trzyma się na wodzy  
Kupa mieszczanów lub szlachta ubodzy.  
Pomimo pochlebstw, pomimo popłochu,  
Gdzieś garstka z garstką jeszcze się sprzymierza,  
Ostatni szeląg, ostatnią garść prochu  
Niesie na sprawę Jana Kazimierza,  
Ostatnie takty bolejącej piersi  
Sklada w modlitwę za Rzeczpospolitą.  
Lecz tacy ludzie, biedniejsi im szcersi,  
Jakże się muszą opłacać sowito!  
I szwedzki żołdak, i służba książęca  
Ściga stronników sarmackiego króla,  
Pod ich strzechami najbezkarniej hula,  
Nad ich rodziną pastwi się i znęca,  
A byle cienie, byle powód marny  
Niesie miecz rzezi i ogień pożarny.

## XI

Ale po burzy znowu się rozwidni,  
Poczęła świtać jutrznia lepszej doli;  
Szlachta od Szwedów cofa się powoli,  
Przejrzeli ślepi — a zdrajcy ohydni,  
Gdy nowe knować poczęli zasadzki,  
Stanął w Tyszowcach akt konfederacki.  
A w Częstochowie jedno serce mnicha,

Które wspierała Przenajświętsza Panna,  
 Tysiące szwedzkich zastępów odpycha,  
 Daje się słyszeć wesołe: «Hozanna!»  
 Z echem i z wiatrem, rozwił się dźwięk pieśni  
 Po całym kraju, jak dobra otucha:  
 Powiat z powiatem kojarzy się cieśniej,  
 Szwedzkich rozkazów już mało kto słucha.  
 Sandomierz, Lublin już w ręku Polaków,  
 Już głoszą powrót Jana Kazimierza,  
 Nazad zdobyte Warszawa i Kraków,  
 Czarniecki wszędy jak piorun uderza.  
 A ludzie dobrzy, łatwowierni, prości,  
 Co szli do Szweda w prostocie swęj duszy,  
 Już się zrzekają ohydnych sojuszy,  
 Naród powraca do swęj powinności.  
 Już tylko tacy przy wrogu zostali,  
 Co chcieli nękać swą ziemię biedną:  
 Kilku magnatów i klienci mali,  
 Co z magnatami chcieli być za jedno.

## XII

Krzysztof Szeliga zanadto swą dolę  
 Skojarzył z losem księcia Bogusława,  
 Wspólnie ich bojów, ich przewinień pole,  
 Dzielić im tylko wspólny los zostawa<sup>106</sup>.  
 Już dziś nie poznać owego młodziana,  
 Któremu Skarga świecił miecz na boje;  
 Twarz jego dzisiaj zmarszczkami zorana,  
 Snadź<sup>107</sup> że sumienia cierpi niepokoje.  
 Głos powinności ku matce swęj ziemi,  
 Którego wszystka szlachta usłuchała,  
 Czyż w jego piersiach nieprawość oniemi?  
 Czyż w jego myślach nigdy nie zapala?  
 O! znacznie walkę we szlachetnej duszy!  
 Ciężka tam w głębi odbywa się próba.  
 On nieraz myśli: «Niech książę koniuszy  
 Trzyma ze Szwedem, czy z kim się podoba;  
 Moja powinność tam, gdzie mojej braci,  
 W szeregach króla, w obronie tej niwy,  
 Gdzie złożył głowę mój ojciec sędziwy,  
 Gdzie mię z narodem krew powinowaci».  
 Przeciw tym myślom, myśl zdrajna a płocha  
 Stawiła czoło potężnie i srodze:  
 «Czyż rzucić księcia, który tak mię kocha,  
 Kiedy tu silną chorągwią dowodzę?  
 Ja tutaj mnogie skarby mam pod strażą,  
 Z łupów wojennych uzbierałem krocie;  
 Wrócić do swoich — to oddać je każą,  
 Oddać kmiotkowi, wdowie lub sierocie.  
 Rzucić dostojność, którą tutaj pieszczę,  
 Pozbyć się grosza — toć cała ruina;  
 Zostać żołdakiem, potem słuchać jeszcze,  
 Gdy człek skrzywdzony łupieżcę przeklina...

Konflikt wewnętrzny,  
 Zdrada, Korzyść,  
 Obowiązek

<sup>106</sup>zostawa (daw.) — dziś popr. forma: zostaje. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Nie, już za późno... już pozostać wolę:  
Po mojej drodze zaszedłem daleko,  
Wypieszczonemu na księżęcym stole,  
Wracać do wioski — pić wodę i mleko...  
Przy łasce księcia, przy wojennym łupie,  
Nie taką wioskę ja wkrótce zakupię».  
Tak, by zagłuszyć sumienia zgryzoty,  
Szeliga w swego namiotu ustroni  
Przeglądał pilno swój strój szczerozłoty,  
Srebrzysty oręż, suty rząd na koni;  
A obliczając swe przyszłe rozkosze,  
Przyszłe znaczenie — dodawał kryjomu:  
«Zmienią się czasy i króla przeproszę,  
I jak bohater powrócę do domu!»  
Błudnicze myśli, bezrozumne cele!  
Bo się w świątynię dziejową nie wdziera:  
Nie dosyć męstwa albo ran na ciele,  
Bo świętość sprawy czyni bohatera;  
Bez tego męstwo na nic się nie przyda,  
A inne w dziejach zostanie — ohyda.

Bohaterstwo, Historia

### XIII

Pod wioską Prostki, na pruskiej granicy,  
Szwed już z dziedziny sarmackiej wygnany  
Leżał obozem — a dwa polskie pany,  
Dwaj macierzystej ziemi najezdniczy:  
Książe koniuszy Bogusław Radziwiłł  
I podkanclerzy polski Radziejowski,  
Nowe Szwedowi podawali wnioski,  
By wrócił w Polskę i kraj uszczęśliwił,  
Że tamta ziemia ku niemu stęskniona  
Znowu poddańcze wyciągnie ramiona.  
Elektor pruski, obecny naradzie,  
Co swoje hufce ze Szwedem połączył,  
Co rad by z Polską na zawsze już skończył,  
Przyrzeka pomoc i warunki kładzie.  
Radzono długo... noc była już ciemna,  
Były tam plany i spory, i swary;  
Wreszcie nastąpiła ugoda wzajemna,  
Przebito dłonie, podano puchary: —  
I cichy toast okrążył trzy razy:  
«Niech żyje zguba Kazimierza Wazy!»

Szeliga z wartą księcia Bogusława  
Stał przy namiocie tuż za samém płótnem,  
Słyszał, jak gwarna toczyła się wrzawa,  
Słyszał toasty z ich prorocstwem smutném;  
Ale mu serce nie zadrgało zgrozą,  
Zaśmiał się — szepnął: «Giń Rzeczpospolita!  
Gdy starą Polskę na marach powiozą,  
Toć nowy w świecie porządek zaświta.  
Szwedzkim stronnikom już zęcność się poda  
Wyplynieć na wierzch, bo ich teraz pora...  
Już nie starosta, jak marzyłem wczora,  
Lecz będę hetman, kanclerz, wojewoda;  
Wezmę urzędy, których nie dościga



Nawet Radziwiłł, nie tylko Szeliga.  
A dusza ojca, stary duch woźniczy,  
Co patrzy na mnie ze zgrozą rozpaczy,  
Kiedy me wszystkie honory policzy,  
Jakże mi chętnie odstępstwo przebaczy!  
I w drugim świecie nagany mi nie da,  
Że szlachcic polski był stronnikiem Szweda».

Ledwie to wyrzekł, aż oto z łoskotem  
Trąbka zagrała przed samym namiotem,  
I spieszny goniec zapytał u straży:  
Czy tu król szwedzki? czy ucha udziela?  
I czy z listami tu się wejść odważy?  
A listy pilne od wojska Forgela.  
(Ów zasię Forgel był szwedzki generał,  
Który szedł kilku tysiącom na czele,  
Był dwakroć jeńcem, ale teraz śmieie  
Znow się do Polski za Wisłę przebierał).  
Wpuszczono gońca — a na wielkiej radzie  
Siła<sup>108</sup> zapytań razem<sup>109</sup> go osypie.  
Niedobre wieści: bo przy wiosce Lipie  
Czarniecki dopadł Wandalów w nieładzie;  
Krwawemi strugi<sup>110</sup> zalało się pole,  
Trupem poległo Szwedów dwa tysiące;  
Nim się poranne ukazało słońce  
Generał w polską dostał się niewolę.  
Król szwedzki zgrzytnął i zatupał nogą,  
Elektor pruski coś zamruknął z cicha,  
Pan Radziejowski pogląda złowrogo,  
Książę koniuszy blednieje i wzdycha.  
Goniec złej wieści wymknął się z namiotu  
I kędyś zniknął w obozowém kole.  
Szeliga otarł wielką strugę potu,  
Co mu gorąco płynęła po czole,  
I dziecko Litwy niespokojne szczerze,  
Że jego naród swe tryumfy bierze.

#### XIV

Cicho w namiocie — i król, i książęta  
Zwiesili głowy pod myśli nawalem.  
Wtém cisza nocy znowu potrząśnięta,  
Ale złowrogim na trwogę sygnałem.  
Król wybiegł... słucha... to nuta nieswojska!  
«Na koń, żołnierze! do zbroi! do broni!»  
Lecz w tejsze chwili nad uchem zadzwoni  
*Bogarodzica*: hymn polskiego wojska.  
Zaledwie szwedzka rusza się gromada,  
Trzy polskie hufce na karki jój wpada.  
Książę koniuszy wyskoczył z namiotu,  
Dopadł rumaka — lecz go hufiec ściga,  
Jeno zakrzyknął: «Hej, mości Szeliga!  
Ze swą chorągwią zastaw się u płotu;

<sup>108</sup>*siła* (daw.) — dużo, mnóstwo, moc. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*razem* — tu: naraz, jednocześnie. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*strugi* (daw.) — dziś popr. forma N.lm: strugami. [przypis edytorski]

A jeśli napad podstąpi zradziecki,  
Pilnuj się waszmość na miejsca wyborze.  
By miłościwy król jegomość szwedzki  
W ręce się polskie nie dostał, broń Boże!».  
Król szwedzki uszedł; lecz jego zamiary  
Przeniknął hufiec pancerny litewski,  
I wielki hetman, Wincenty Gosiewski,  
Przyskoczył, mając najemne Tatary, —  
I w téjże chwili zręcznie oskrzydłili  
Pancerne hufce księcia koniuszego; —  
Na próżno pułki brandenburskie biega,  
Na próżno szwedzkie rycerstwo się sili, —  
Już dzielne polskie i tatarskie zuchy  
Rozbiły hufiec birżańskiego księcia.  
Książę z Szeligą, bojąc się ujęcia,  
Na rączych koniach szukają otuchy;  
Hufiec Tatarów rączo ich dościga:  
Pojmany książę, pojmany Szeliga.

## XV

Chwała zwycięstwa, jak kronika pisze,  
Na Gosiewskiego zaświtała głowie;  
A korzyść walki dobrzy towarzysze  
I perekopscy wzięli Tatarowie.  
Sześć pułków szwedzkich, dwa pruskie sztandary,  
Dwa hufce polskie — i armat bez miary,  
Bez miary jeńców okowywa<sup>111</sup> pęty<sup>112</sup>  
Hetman litewski Gosiewski Wincenty, —  
I dobrze pewien, że wiadomość miła,  
Radośne gońce do króla posyła.

## XVI

Przy boku króla był Radziwiłł drugi,  
A krewny księcia koniuszego bliski,  
Mąż znakomity przez zacne zasługi,  
Michał Kazimierz ordynat nieświeżski<sup>113</sup>.  
Jego staraniem, choć z bronią pojmany,  
Książę koniuszy zgubie się wyśliźnie;  
A jego wojsko i wszystkie dworzany  
Kazano wygnąć — jak śmieci w ojczyźnie,  
Ażeby żadne nie zostały ślady,  
Że szlachcic polski był zdolen do zdrady.  
(Książę koniuszy, choć swojej krainie,  
Swemu królowi zawinił się srogo,  
W Słucku, Nieświeżu, Mirze, Tykocinie,  
Fortece szwedzką osadzał załogą,  
Dobywał Brześcia, — dziś zbity na głowę,  
Jak buntownika Gosiewski go bierze;  
Lecz potem z królem pojednał się szczerze  
I sprawiał różne urzędy krajowe.  
(Czy urzędując, nagroził te straty,

Zdrada, Szlachcic, Król,  
Wygnanie, Historia

<sup>111</sup>okowywa — dziś popr. forma: okuwa. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>pęty (daw.) — dziś popr. forma N.lm: pętami. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>nieświeżski — dziś popr. forma: nieświejski. [przypis edytorski]

Które krajowi przyczynił tak świeżo?  
To są wypadki już późniejszej daty,  
Co do powieści naszej nie należą).

## XVII

Szeliga tedy, występny banita,  
Wygnan od ziomeków za rodzinne płoty;  
Lecz za to bogacz — a myśl jego skryta  
Mało się troszczy tém piętnem sromoty<sup>114</sup>.  
A hetman nieco łagodząc mu winę,  
Nim się dopełni wygnanie złowieszcze,  
Kilka dni czasu zostawił mu jeszcze,  
Aby mógł sprzedać ojcowską wioszczynę.  
Szczypląc to dworek — mało go obchodzi;  
Jednak Szeliga skorzystał z pozoru,  
Aby na Litwie, wśród tamecznej młodzi  
Jednać stronniki dla szwedzkiego dworu.  
Pojechał tedy w rodowitą stronę,  
Gdzie od młodości nie powstał i nogą,  
Cztery rumaki w karocę wprężone  
Pędzą ku Litwie pośpiesznie jak mogą.  
I któż by poznał po tak długim czasie  
Syna woźnicy w tój pańskiej kolasie?  
Na pacholęciu przed dawnymi laty,  
Gdy wyjeżdżało z ojcowskiego domu,  
Nie świecił w oczy strój taki bogaty,  
Twarz była młoda, a czoło bez sromu.  
Za niém leciały — jako towarzysze,  
Błogosławieństwa ojca i kapłana;  
Dziś jego głowa z kraju wywołana<sup>115</sup>,  
Przekląstwo ziomeków nad nią się kołysze.  
I kraj się zmienił, że poznać nie można:  
Tak było pięknie, tak było zielono,  
A teraz dymem wsi i miasta płoną;  
Świątynie ręka odarła bezbożna;  
Nie słyhać w polu śpiewania żniwiarzy;  
Kryje się w lasach trwożliwie drużyna;  
A gdy człowieka napotkać się zdarzy,  
Ten gorzko płacze i Szweda przeklina;  
Zboża spalone, nagie świątyń mury,  
Wszędy zniszczenie, gdzie oko dościga...  
I gorzko, gorzko zaśmiał się Szeliga,  
Dworek swych ojców gdy zobaczył z góry.  
Runęły spichrze, gołębnik, stodoła,  
Dom pochylony do upadku gotów,  
Klonów i gruszy nie było już zgoła,  
Rosły badyle w ogródku bez płotów.  
Znaczno, że wszędy przeszedł czas pożerczy,  
Wszystko boleśne przypomnienia budzi;  
Tylko przed wjazdem stara brama sterczy,  
Zakłębciem Skargi pamiętna u ludzi.  
Westchnął Szeliga — a z dumnego oka  
Trysnęła łezka, gość niespodziewany;

Wygnanie, Zdrada, Hańba,  
Wojna, Bogactwo

Dworek, Upadek

<sup>114</sup>sromota (daw.) — hańba. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>wywołany (daw.) — wygnany. [przypis edytorski]

Lecz się opomniał<sup>116</sup> i spojrzął z wysoka  
I począł nowe osnowywać<sup>117</sup> plany:

## XVIII

«Ten, kto ma złoto, ma wszystko na świecie.  
Co mi tam szkodzi wygnańca nazwisko?  
Banita polski — niezginiony przecie:  
Na ziemi szwedzkiej znajdę przytulisko.  
Tam kupię dobra — grosz popłaca wszędzie;  
Ale nie żegnam mej rodzinnej włości:  
Gdy się król szwedzki na siłę zdobędzie,  
Gdy znowu tutaj zawitamy w gości.  
Odbiorę własność może w rok najdalej  
I wygnam z kraju tych, co mnie wygnali.  
Tu będzie pałac, na nim herb kamienny;  
Gniazdo Szeligów odnowić potrzeba.  
Stary mój ojciec, królewski stajenny,  
Aż się uśmiechnie z wysokiego nieba.  
Bo cóż za złoto okupić się nie da?  
I cześć powróci, którą wyrok plami,  
Bylebym tylko między Litwinami  
Zjednał co więcej stronników dla Szweda...»

Pieniądz, Nadzieja, Pozycja  
społeczna, Marzenie,  
Zdrada

## XIX

Kiedy tak dumał, rumaki jak z procy  
Leciały pędem na dworku zwaliska.  
Oś czterokonnej wspaniałej karocy  
Pod *Stare Wrota* z mozołem się wciska.  
(A wrota wąskie: bo tędy od wieka  
Szedł prosty wózek lub wjeżdżał gość konny,  
Bo wiedział starzec, że się nie doczeka,  
Iż go odwiedzi urzędnik koronny,  
I nie dla karet szerokiej postaci  
Budował wrota — lecz dla szlachty braci).  
Za ciasno było synowskiej kolebce,  
Uwięzły konie, woźnica je plaży.  
Szeliga zadrzał — pobledniał na twarzy,  
Coś niedobrego przeczucie mu szepce.  
Konie zarwały, oś o słupy grzmoce,  
Spróchniałe słupy pękły od zamachu —  
I cały ciężar dębowego dachu  
Z głuchym łoskotem pada na karocę.  
Przegniła słoma i krokwi gromada  
Całkiem przykryły woźnicę i pana, —  
Trzaska się w szczęty karoca złamana,  
I cug rumaków na kolana pada;  
Na koniec targnął i odrzucił w stronę  
Dwa trupy ludzkie na miazgę stłuczone...

Zdrada, Wina, Kara

<sup>116</sup>opomnieć się — dziś: opamiętać się. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>osnowywać — dziś: snuć. [przypis edytorski]

## XX

Więc *Stare Wrota* nad zdradziecką głową  
Już dopełniły swojej powinności!  
Tak sobie ludzie powiadali prości  
Przypominając księdza Skargi słowa:  
*«Kto tędy przejdzie z jaką myślą zdradną,  
Niechaj te wrota na niego upadną!»*  
Czy prawdę mówią? niepodobna dociec:  
Czy mało baśni nagada prostota?  
Tutaj, jak zwykle, winien stary ociec,  
Że nazbyt wąskie wybudował wrota;  
Winien woźnica, że źle konie lecą,  
Że zakierował i rady im nie da;  
A może zresztą i syn winien nieco,  
Że rzucił króla, a przeszedł do Szweda.

1856

Borejkwoszczyzna.

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-stare-wrota>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Stare wrota*. Poemat, nakł. Maurycego Orgelbranda, Wilno 1857.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Luz Adriana Villa A.@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0966-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.